

ISSN  
1689-6831  
Wydanie XXVIII

# Dobre WIADOMOŚCI

Nr 4/2012  
Kwiecień



**getinbank**  
BANK TWOICH OSZCZĘDNOŚCI

**NOWY Oddział  
Getin Noble Bank!**

Gdańsk - Przymorze  
ul. Obrońców Wybrzeża 7  
vis a vis E. Leclerc

tel. **58 558 52 57**  
Zapraszamy  
pon-pt 9-18

[www.getibank.pl](http://www.getibank.pl)



**TYLKO U NAS**  
1,80 zł/km

**196-28**

**58 306 00 00**  
**505 620 123**



[www.dajan-taxi.pl](http://www.dajan-taxi.pl) **Rabat na telefon i kartę**

**- tokarskie - frezerskie  
- ślusarskie**



**tel. 602 294 728**



# BrosBit4U.net

Usługi informatyczne, outsourcing IT, www, aplikacje.

- Obsługa firm
- Tworzenie aplikacji
- Projektowanie stron www
- Serwis

**tel. 531 893 177**  
**www.brosbit4u.net**



www.oknadrzwi.pomorskie.pl  
ferno@makor.pl



**OKNA! OKNA! OKNA!**

**NOWOŚĆ!** Okna Drewniane z podwójną uszczelką w skrzydle

Okna typowe i nietypowe drewniane firm: **POZBUD, STOLLAR, PCV, ALUPLAST, VEKA**

DRZWI zew. **GERDA** a/włam. najtańsze w Trójmieście  
SERWIS GERDY, drzwi wew. **DRE, KMT, Bramy Garażowe**

**tel./fax 58 554 92 33**

**602 337 368 721-141-529**

**Rabaty do 35%**

Gdańsk ul. Beniowskiego 5 box 22  
Centrum Targowe MTG



**MOTOBIT**  
NAUKA JAZDY

**www.motobit.com.pl**

**KURSY PRAWA JAZDY  
KATEGORII A, B,  
B automat, C, D, E  
KURSY INSTRUKTORÓW**

**Gdańsk - Przymorze  
ul. Piastowska 98 a  
Osiedlowy Klub Piastów  
58 553 23 81, 601 670**



**ŚWIĄT PUSZYSTEJ**

oferuje

**atrakcyjną odzież dla Pań  
na każdą okazję  
w rozmiarach od 48 do 60**

Zapraszamy  
pon - pt 10 - 18  
sob 11 - 15  
Gdańsk - Wrzeszcz  
ul. Lenziona 14  
tel. 58 345 - 95 - 20

**www.swiatpuszystej.pl**

**TUSZE  
i TONERY**  
**www.amberink.pl**

**58 305 44 82**

**Zamienne  
regeneracja  
oryginalne**



Gdańsk, ul. Sienkiewicza 13  
**tel/fax 58 341-26-85**  
e-mail: [ab.kominiarstwo@neostrada.pl](mailto:ab.kominiarstwo@neostrada.pl)



**Rzemieślniczy Zakład Usług Kominiarskich  
Andrzej Brzoza**

Świadczy usługi w zakresie:

- 1 konserwacji, odbiorów, kontroli
- 1 ekspertyz, inwentaryzacji przewodów kominowych
- 1 montażu wkładów kominowych z blachy kwasoodpornej i alufol
- 1 wentylacji, budowy kominów izolowanych
- 1 renowacji kominów
- 1 kamerowania przewodów kominowych kamerą cyfrową Voller 2000
- 1 wykonywania usług zleconych pokrewno-kominiarskich



Ciepłych i udanych Świąt Wielkanocnych  
oraz wszelkiej pomyślności i radości w życiu zawodowym  
i prywatnym życzy Andrzej Brzoza

## Od redakcji



Marta Polak  
redaktor naczelna

Witam Państwa

tym razem już wiosennie, wśród rozwijającej się przyrody i śpiewu ptaków. Zima odeszła na dobre - tak jak w wierszu gdańskiej poetki **Gabrieli Szubstarskiej**, który cytujemy poniżej.

\*\*\*

wiatr zmienia kierunek  
widać nie ma powodu  
by zostać na brzegu

fale z upodobaniem  
zlizują z piasku słoneczne krople  
pusto  
ani śladu śniegu nawet  
mew nie ma

może i one nie chcą patrzeć  
jak wiosna zadaje ziemie śmierć

A więc to pewna i dobra wiadomość, że już wkrótce wszystko wybuchnie zielenią i kolorami, a na drzewach rozkwitnie mnóstwo kwiecica, tak jak na zdjęciach na naszej 3 stronie.

W oczekiwaniu na ten wiosenny festiwal proponuję lekturę „Dobrych Wiadomości”, w których jak zwykle mamy rubryki, takie jak tekst z dziedziny żeglarstwa **Marka Zwierza**, o rasach psów **Agnieszki Kęпки**, zagadki z nagrodami, a także repertuar Polskiej Filharmonii Bałtyckiej i Teatru Miniatura.

W tej placówce już niedługo odbędzie się premiera przedstawienia „Tajemnice diamentów” na podstawie książki Martina Widmarka, szwedzkiego autora detektywistycznych książek dla dzieci. Przedstawienie zapowiada się zatem bardzo ciekawie.

W tym wydaniu mamy też wywiad, który przeprowadziła **Aneta Szaraniec – Sandecka z Aleksandrą Szymańską – Bukowską**, starszym kustoszem ze Skansenu Grodzisko w Sopocie.

Ta placówka muzealna już dziś zaprasza na swój Dzień Otwarty, który odbędzie się w dniu 27 kwietnia 2012. Przygotowano liczne atrakcje dla całych rodzin, a więc warto skorzystać z tej okazji.

Drugi wywiad, który proponuję w tym wydaniu przeprowadziła **Dorota Jesionek**.

Jej rozmówczynią jest **Magdalena Parys**, dziennikarka i pisarka urodzona w Gdańsku, a mieszkająca od wielu lat w Berlinie. Jak to wpłynęło na jej życie i doświadczenia? Poczytajmy na stronach 10-12.

Natomiast na stronie 13 Dorota Jesionek zdaje nam relację ze swojej podróży do Ziemi Świętej.

Wrażenia niezapomniane.

Ciekawa była też podróż **Włodzimierza Lipczyńskiego** do Krynicy, miejsca urodzenia **Nikifora**, wybitnego malarza prymitywisty. Jest tam Muzeum poświęcone temu artyście, którego ślady prowadziły także na Pomorze. Jeśli mają Państwo informacje na ten temat, autor tekstu na str. 5 - 6 prosi o kontakt w tej sprawie. Być może dzięki Czytelnikom „Dobrych Wiadomości” uzupełnimy biografię Nikifora o wątek pomorski.

W tym wydaniu proponuję również lekturę opowiadań. Na stronie 14 znajduje się opowiadanie **Danuty Borchardt** „Dent-de-Lion” w oryginalnej, angielskiej wersji językowej. Na kolejnych stronach mamy opowiadanie „Urwisko” **Anny Klejzerowicz**. Już niedługo ukaże się kolejna powieść tej autorki. Będzie to „Czarownica”, z interesującą, sugestywną okładką i zapewne ciekawą treścią, ale to zostanie ujawnione dopiero 19 kwietnia.

Witamy też na naszych łamach nowego autora. Jest nim **Romuald Pawlak**, autor kilkunastu książek dla dorosłych i dzieci. U nas przedstawia opowiadanie „Goldek”, będące fragmentem jego powieści obyczajowej „Rola życia”.

Moje spostrzeżenia co do rynku księgarskiego są bardzo pozytywne - jest naprawdę wiele piszących osób, organizuje się wiele spotkań autorskich, powstaje dużo nowych książek i jest wielu czytelników. To dobra wiadomość, gdyż „Ten kto dużo czyta, żyje dwa razy dłużej”. A więc życzę wielu miłych godzin poświęconych na czytaniu.

**Radosnych, ciepłych i rodzinnych  
Świąt Wielkanocnych  
wszystkim Czytelnikom i Sympatykom  
życzy  
w imieniu całej Redakcji i swoim**

*Marta Polak*

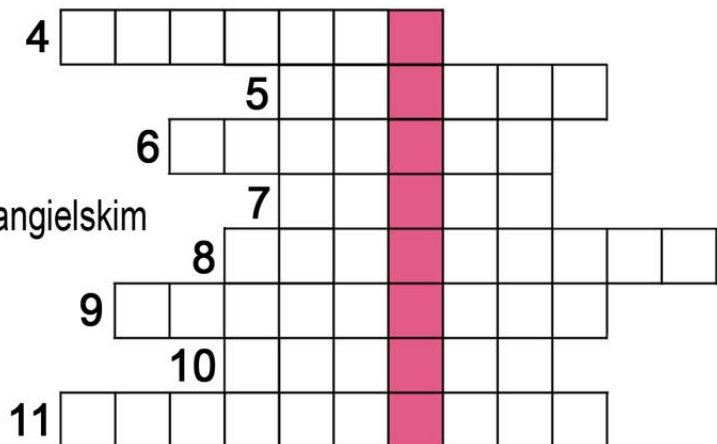
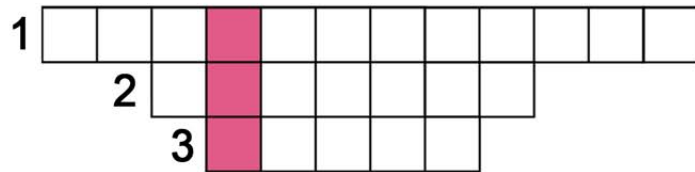
**OPAL**  
Zakład Złotniczy Jan Kochanowski  
- SPRZEDAŻ I SKUP wyrobów  
ze złota i srebra  
- wyroby na zamówienie  
- NAPRAWY  
tel. 58 512 11 40  
507 852 750  
ZASP, Al. Jana Pawła II 4D/2 (budynek INPRO)

Agencja Ubezpieczeniowa  
**ZBYSZKO** info@zbyszko.gd.pl  
www.willazbyszko.pl  
**UBEZPIECZENIA**  
OC - AC, majątkowe,  
turystyczne  
**POKOJE**  
**GOŚCINNE**  
w Willi Zbyszko  
Gdańsk - Przymorze, ul. Władysławowska 1 pn-pl  
(wejście od ul. Słaskiej) tel/fax 58 558 38 79 10 - 18



Po rozwiązaniu krzyżówki wyróżnione litery utworzą hasło, które prosimy zgłaszać do OPTYKA przy ul. Jagiellońskiej 36 B (koło kantoru MAX). Dla pierwszych trzech osób zostały ufundowane nagrody - upominki.

1. nazwisko autorki opowiadania „Urwisko”
2. żółty i wielkanocny
3. zupa na Wielkanoc
4. symbol Świąt Wielkanocnych
5. pisarz Romuald ...
6. kwiecień - ....
7. imię autorki wywiadu o Grodzisku
8. nazwisko autorki opowiadania w jęz. angielskim
9. placówka muzealna w Sopocie
10. autor Spinakera
11. bada pomorskie ślady Nikifora



**ARCHITEKT JEST DLA CIEBIE ZA DROGI...  
NIE RADZISZ SOBIE Z URZĄDZENIEM WNEŹRZA?**

**SKORZYSTAJ  
Z NASZEJ  
USŁUGI!**

**DIZAJNERKA NA GODZINĘ**

**TYLKO!  
50zł**

[www.dizajnerki.pl](http://www.dizajnerki.pl)

**600-095-918**  
**504-494-771**

\* ZAPROŚ NAS DO SIEBIE,  
CHĘTNIE DORADZIMY!  
\* LUB ZABIERZ NA ZAKUPY,  
POMOŻEMY CI W WYBORZE!

## 1 ZAGADKA

Proszę podać datę premiery przedstawienia „Tajemnica diamentów” w Teatrze Miniatura w Gdańsku?

Dla osób znających prawidłową odpowiedź Teatr Miniatura ufundował jedno podwójne zaproszenie. Prosimy o kontakt z naszą redakcją tel. 0 880 635 911.

## 2 ZAGADKA

Proszę podać kiedy rozpoczyna się Gdański Festiwal Muzyczny?

Dla osób znających prawidłową odpowiedź Polska Filharmonia Bałtycka ufundowała pięć podwójnych zaproszeń. Prosimy o kontakt z naszą redakcją tel. 0 880 635 911.

## 3 ZAGADKA

Kiedy nastąpi otwarcie Ośrodka Kultury Morskiej w Gdańsku? [www.cmm.pl](http://www.cmm.pl)

Nagrody to trzy karnety wstępu do tego muzeum. Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać telefonicznie 0 880 635 911.

## 4 ZAGADKA

W wydawaniu jakiej literatury specjalizuje się Wydawnictwo Oficynka? [www.oficynka.pl](http://www.oficynka.pl)

Dla osób znających prawidłową odpowiedź Wydawnictwo OFICYNKA ufundowało pięć książek. Prosimy o kontakt z naszą redakcją tel. 0 880 635 911.

## 5 ZAGADKA

Kiedy odbędzie się Dzień Otwarty w Grodzisku w Sopocie?

Nagrodą są 2 bilety normalne do Grodziska w Sopocie. Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać telefonicznie 0-880 635 911.

# Wiosna w obiektywie Marty Polak





**K W I E C I E Ń 2 0 1 2**



**02/04 Poniedziałek, 20.30**

Archikatedra w Oliwie  
**KONCERT PAPIESKI**  
w rocznicę śmierci Papieża Jana Pawła II  
Koncert pod honorowym patronatem  
Metropolii Gdańskiego  
ks. Arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzka

**MOZART Requiem d-moll**

Anna Wierzbicka sopran  
Mirostawa Tukalska alt  
Piotr Kusiewicz tenor  
Andrzej Klimczak bas  
Marcin Natęcz-Niesiołowski dyrygent  
Chór Gdańskiego Uniwersytetu  
Medycznego przyg. Jerzy Szarafiński  
Orkiestra Symfoniczna Polskiej  
Filharmonii Bałtyckiej

Wstęp wolny

**15/04 Niedziela, 18.00**

**NADZWYCZAJNY  
KONCERT SYMFONICZNY**

Dalia Kuznecovaite skrzypce  
Robertas Servenikas dyrygent  
Orkiestra Symfoniczna Litewskiej  
Filharmonii Narodowej w Wilnie

**MARTINAITS**

Symfonia Niedokończona  
**SZOSTAKOWICZ**  
I Koncert skrzypcowy a-moll  
**RACHMANINOW** III Symfonia a-moll

**17/04 Wtorek, 19.00**

**KWINTET WARSZAWSKI**

Konstanty Andrzej Kulka skrzypce  
Krzysztof Bąkowski skrzypce  
Stefan Kamasa altówka  
Rafał Kwiatkowski wiolonczela  
Krzysztof Jabłoński fortepian

**BRAHMS**

Kwintet fortepianowy f-moll  
**ZARĘBSKI**  
Kwintet fortepianowy g-moll

**17/04 Wtorek, 20.00**

Kościół św. Brygidy w Gdańsku

Bożena Harasimowicz sopran  
Małgorzata Trojanowska sopran  
Roman Perucki organy  
**HAENDEL, VIVALDI, BACH  
SCHUBERT, MENDELSSOHN, MOZART**

Wstęp wolny

**18/04 Środa, 19.00**

**NADZWYCZAJNY  
RECITAL SKRZYPCOWY**

Soyoung Yoon skrzypce  
Laureatka I Nagrody  
XIV Międzynarodowego Konkursu  
Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego  
w Poznaniu

Marcin Sikorski fortepian

**TARTINI** Sonata „Z trylem diabelskim”  
**WIENIAWSKI** Wariacje na temat własny  
**LUTOSŁAWSKI** Subito  
**YSAÏE** Poeme elegiaque  
**WIENIAWSKI** Walc-Kaprys  
**SZYMANOWSKI** Nokturn i Tarantella

**18/04 Środa, 20.00**

Bazylika św. Mikołaja w Gdańsku

**BLIŻEJ BACHA**

Koncerty organowe  
**Radosław Marzec** organy

**19/04 Czwartek, 19.00**

Konstanty Andrzej Kulka skrzypce  
„Camerata Vistula”  
**LIPIŃSKI, DOBRZYŃSKI**

**20/04 Piątek, 18.00**

**ZAKOŃCZENIE FESTIWALU**

Konstanty Andrzej Kulka skrzypce  
Marek Pijarówski dyrygent  
Orkiestra Filharmonii Poznańskiej  
**BEETHOVEN**  
Koncert skrzypcowy D-dur  
**BERLIOZ** Symfonia fantastyczna

**20/04 Piątek, 18.00**

Filharmonia Poznańska Aula Uniwersytecka

**GOŚCINNIE W POZNANIU**  
Małgorzata Pańko mezzosopran  
Gabriel Chmura dyrygent  
Orkiestra Symfoniczna  
Polskiej Filharmonii Bałtyckiej  
**SIBELIUS** Valse triste  
**BERLIOZ** Les nuits d'été  
**DVOŘÁK** VI Symfonia D-dur

**WEEKEND Z KRYSYTNĄ JANDĄ**

**21/04 Sobota, 17.30**

**BIAŁA BLUZKA monodram**  
Muzyczne i biograficzne odniesienie  
do Agnieszki Osieckiej

**22/04 Niedziela, 17.30**

**SHIRLEY VALENTINE monodram**  
Opowieść o szalonych marzeniach statecznej  
kobiety

Polska Filharmonia Bałtycka  
Partnerem „Weekendu z Krystyną Jandą”

**22/04 Niedziela, 18.00**

Hala Ergo Arena, Gdańsk/Sopot

**KONCERT JOSÉ CARRERASA**

gościnnie **Edyta Górniak**  
**David Giménez** dyrygent  
Orkiestra Symfoniczna  
Polskiej Filharmonii Bałtyckiej

**23/04 Poniedziałek, 19.00**

**JOHN WILLIAMS  
& JOHN ETHERIDGE**  
Together and Solo

**25/04 Środa, 20.00**

Bazylika św. Mikołaja w Gdańsku

**BLIŻEJ BACHA**

Koncerty organowe  
**Maciej Zakrzewski** organy

**SIESTA FESTIVAL**

27/04 Piątek, 19.00  
**TITO PARIS**  
28/04 Sobota, 19.00  
**BUIKA**  
29/04 Niedziela, 19.00  
**YASMIN LEVY**

Polska Filharmonia Bałtycka  
Współorganizatorem Siesta Festival



**29/04 Niedziela, 14.30**

Bazylika św. Mikołaja w Gdańsku

**BLIŻEJ BACHA**

Koncerty organowe  
**Dan Lönqvist** (Finlandia) organy  
**The Bel Canto Chamber Choir**  
(Finlandia)

**WYSTAWY**

**DARIUSZ ŻEJMO**

„Kobiety”, malarstwo  
Wystawa do 17/04

**GABRIELA TRYNKLER**

„W rytmie i w kolorze”, malarstwo  
Wystawa do 10/04

**MACIEJ ZABAWA**

malarstwo  
Wernisaż – środa 14/04, g.18.00

**BEATA POLAK-PELA**

malarstwo  
Wernisaż – czwartek, 19/04, g.18.00

**KUP BILET**

[www.bilety24.pl](http://www.bilety24.pl)  
I wydrukuj na domowej drukarce  
w kasach biletowych PFB  
**Gdańsk, Ołowianka 1**  
w Bluzie Podróż, „Barkost”  
Gdynia, Świętojańska 100

**GDAŃSKI FESTIWAL MUZYCZNY**  
[www.gdanskifestival.pl](http://www.gdanskifestival.pl)

13-20/04/2012

Rezydent Festiwali  
**KONSTANTY ANDRZEJ KULKA**

Organizatorzy

Polska Filharmonia Bałtycka  
im. Fryderyka Chopina w Gdańsku



**13/04 Piątek, 19.00**

**INAUGURACJA FESTIWALU**

Ludwig Quandt wiolonczela  
koncertmistrz Filharmoników  
Berlińskich  
Kai Bumann dyrygent  
Orkiestra Symfoniczna  
Polskiej Filharmonii Bałtyckiej  
**SZOSTAKOWICZ**  
Koncert wiolonczelowy Es-dur  
**BEETHOVEN**  
VI Symfonia „Pastoralna”

**14/04 Sobota, 18.00**

**NOWE BRZMIENIA GDAŃSKIE**

Koncert prawykonań utworów współczesnych  
kompozytorów gdańskich

**KWAPIŃSKI, LASKOWSKI, SWSOWSKI  
CYBULSKA, DIXA, DROZD, DZIADEK**



## Nikifor Artysta (1895 – 1968)

**W poszukiwaniu pomorskiego wątku Nikifora uznanego za najwybitniejszego na świecie malarza prymitywistę - zwiad dziennikarski Włodzimierza Lipczyńskiego.**



Twórczość Nikifora Krynickiego jest przykładem malarstwa naiwnego, a nawet infantylnego. Notka biograficzna mówi o skomplikowanym życiorysie Epifaniasza Drowniaka - bo tak fak-

tycznie nazywał się Nikifor - urodzonego 21 maja 1895 roku w Krynicy. Jego matka Eudokia była analfaberką. Ojciec Nikifora był nieznan. Z zachowanych dokumentów wynika, że niemowlę zostało ochrzczone w krynickiej grecko-katolickiej cerkwi, ponieważ było Łemkiem. Matka - głuchoniema i prawdopodobnie ułomna - nazywała swego syna Nikifor, co prawdopodobnie pochodzi od Netyfor z języka łemkowskiego i tak go wszyscy później wołają. On sam swoje obrazy podpisywał „Nikifor” nie znając swojego prawdziwego nazwiska. Z braku prawdziwych danych odnośnie do nazwiska w 1962 r. Powiatowa i Miejska Rada Narodowa nadaje Nikiforowi nazwisko Krynicki i wydaje na tę okoliczność dowód osobisty. Dopiero w 2003 roku, 35 lat po śmierci artysty, odnaleziono w archiwach parafii greckokatolickiej w Krynicy prawdziwą metrykę Nikifora na nazwisko Epifaniasz (Epifan) Drowniak. Artysta zmarł 10 października 1968 roku i jest pochowany na cmentarzu w Krynicy. Został po śmierci obywatel dwóch nazwisk i tak są znakowane pomniki i pamiątki po nim.



okresu dzieciństwa i początków młodości Nikifora. Wiadomo jednak, że wyrastał w pewnej izolacji społecznej z powodu kłopotów z wymową i słabego słuchu. Przy końcu I wojny światowej zmarła jego matka i Nikifor został sierotą. Już wtedy powstawały pierwsze obrazki. Pozbawiony środków do życia, przez wiele lat żyjący jako żebrak, prowadzi tułaczę życie wędrując po wsiach i miasteczkach Galicji. Maluje obrazki wykorzystując z braku materiału wszystko co się nadaje – austriackie druki urzędowe, zużyte zeszyty szkolne, opakowania po czekoladkach i papierosach oraz papier pakunkowy. Malowane przez Nikifora obrazy są datowane na lata 1923 – 1925 i z tego też okresu pochodzą jego najstarsze zachowane zdjęcia. Ukazują Nikifora jako malarza z podręcznym warsztatem i wybranymi obrazami, m. in. z „Autoportretem w asyście dwóch malarzy”. Nikifor jest postrzegany jako wędrujący po Beskidzie malarz, który sprzedaje swoje prace, aby zdobyć podstawowe środki do życia. Mimo, iż twórczość Nikifora trafia do profesjonalnych odbiorców, tak jak nabyty przez młodego studenta akademii krakowskiej Zygmunta Króla, szkicownik z rysunkami beskidzkich cerkiewek, to jednak nie zmienia się jego sytuacja życiowa. Radykalna zmiana następuje u Nikifora w 1930 roku dzięki poznaniu malarza pochodzenia ukraińskiego Romana Turyna, który rozpoczyna systematyczne zakupy twórczości Nikifora. Następnie kolekcja dzieł Nikifora za pośrednictwem Romana Turyna zostaje przekazana przyjaciółom malarzom w Paryżu. Prace krynickiego prymitywisty urzekły malarzy działających w Paryżu – polskich kolorystów - kapistów. Kapizm, zwany też koloryzmem, był kierunkiem malarskim uprawianym w dwudziestolecie międzywojennym przez artystów zgrupowanych w KP - Komitecie Paryskim, założonym przez Józefa Pankiewicza z krakowskiej ASP, którego celem była między innymi pomoc dla studentów z Polski wyjeżdżających na

studia malarskie do Francji. Kapiści byli zachwyceni twórczością artysty-samouka. To dzięki nim prace Nikifora trafiają na wystawę w galerii Leona Marseille. Tak nastąpiło odkrycie Nikifora na arenie międzynarodowej.

Jednak przełomowym momentem w karierze światowej Nikifora stała się pierwsza indywidualna wystawa w galerii Diny Vierny w Paryżu w kwietniu 1959 roku. Dała ona początek wielu następnym ekspozycjom malarstwa Nikifora na całym świecie. W Polsce największa retrospektywna wystawa twórczości Nikifora została zorganizowana w warszawskiej „Zachęcie” w 1967 roku.



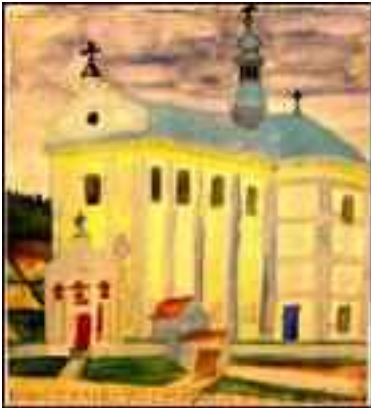
Na czym polega fenomen malarstwa Nikifora i jego wielkiej spuścizny?

Pozostawił po sobie kilka tysięcy dzieł. Zdecydowana większość obrazów to akwarele. W tej technice zostały wykonane prace pochodzące z okresu międzywojennego, uznane za najlepsze. W późniejszych latach Nikifor stosował także gwasze i kredki. Maluje przeważnie seriami małego formatu pejzaże, widoki architektoniczne, wnętrza, sceny religijne, postacie świętych i portrety. Tematy szczególnie ulubione to dworce kolejowe i wijące się malowniczo między wzgórzami tory. Jest zafascynowany koleją. Powstają obrazy „Tory kolejowe”, „Stacja Bihacz”, „Krajobraz z mostem kolejowym” (lata 30. XX w.) Prymitywizm dzieł Nikifora uwidacznia się w sposobie obrysowywania wszystkich elementów ukazywanych na obrazie, a następnie wypełnianiu płaszczyzn żywymi barwami.

Szkice w ołówku, których artysta

## Nikifor Artysta (1895 – 1968)

artysta nie zdążył już wypełnić kolorem, pochodzą z ostatnich lat jego życia. W obrazach Nikifora ocenia się fantazyjność i różnorodność ujęcia, świeży, niepowtarzalny i harmonijny kolorystycznie oraz ich dekoracyjność.



Twórczość Nikifora na tle polskiej sztuki ludowej, a szczególnie na podstawie analizy malarstwa prymitywistów przedstawia się jako zjawisko artystyczne samorodne i niezwykle oryginalne.



W 1995 roku w willi „Romanówka” w Krynicy-Zdrój została otwarta stała ekspozycja prac artysty. Jej uzupełnieniem jest wystawa zmienna prac artystów nieprofesjonalnych. Zwiedzanie Muzeum Nikifora daje możliwość zapoznania się ze zróżnicowaną w czasie twórczością artysty, zaprezentowaną w kameralnych wnętrzach i pokazującą najlepsze uznane w twórczości tego

artysty prace z okresu międzywojennego. Wielokrotnie Telewizja Polska przedstawiała fabularny film p.t. „Mój Nikifor” Krzysztofa Krauzego z 2004 roku. Rola Nikifora zagrała aktorka z Poznania Krystyna Feldman, która stworzyła wspaniałą kreację. Scenariusz został oparty na dokumentacji dostarczonej przez Mariana Włosińskiego, prawnego opiekuna Nikifora od początków lat sześćdziesiątych. Film pokazuje dzieje wieloletniej przyjaźni między artystą-samoukiem, a jego opiekunem, też malarzem, który uważał Nikifora za geniusza i poświęcił jemu swoją twórczość oraz swoje życie. Film wzbudził ponownie zainteresowanie twórczością Nikifora, przyczynił się do zorganizowania kilku wystaw oraz wznowienia niektórych publikacji dotyczących jego życia i sztuki np. książki „Historia o Nikiforze” aut. Ella i Andrzej Banachowie, Kraków 1966 (wznowienie 2004).



Autor tekstu Włodzimierz Lipczyński

W 2005 roku odsłonięto na krynickim deptaku nieopodal wejścia do Pijalni Jana i do kolejki na Górę Parkową pomnik Nikifora. Była to 110-ta rocznica urodzin łemkowskiego artysty-samouka. Pomnik przedstawia Nikifora takim, jakim widziano go najczęściej – siedzącego na murku, w kapeluszu na głowie, z pędzlem w dłoni pochylającego się nad malarskim warsztatem i w towarzystwie psa Hałki. Pomnik zaprojektował prof. Czesław Dźwigaj.

Bardzo interesujący w życiu Nikifora jest wątek pomorski, do końca jeszcze niewyjaśniony. Jest on związany z akcją „Wisła”, podczas której Nikifor wraz z innymi łemkowskimi i ukraińskimi



Pomnik Nikifora na krynickim deptaku

rodzinami został wywieziony na północny-zachód Polski. Nie ma dokładnych danych czy Nikifor trafił w okolice Szczecina, czy Kołobrzegu. Natomiast pozostawiona twórczość z tego okresu świadczy, że są to tereny nadmorskie. Dowodem na to jest m. in. akwarela Port – widok stacji kolejowej i nabrzeża portowego w miejscowości nazwanej przez Nikifora „Bołodziej” (być może chodzi o Kołobrzeg). Mimo, że Nikifor był dwukrotnie wywożony, to za każdym razem samodzielnie i w sposób zaskakujący powraca z tułaczki do ukochanej Krynicy, nie zwracając uwagi na rygory dekretu o wysiedleniu.

Dla autora tego artykułu jest to przesłanka do wszczęcia zwiadu dziennikarskiego w celu wyjaśnienia, w jakich konkretnych miejscowościach przebywał Nikifor, czy są świadkowie tych wydarzeń, a co najważniejsze - czy istnieje w prywatnych rękach spuścizna malarska tego najwybitniejszego prymitywisty. Mam nadzieję na odnalezienie pomorskich śladów Nikifora i świadków tych wydarzeń. W poszukiwaniu już historycznych faktów, liczę na życzliwość czytelników i wzajemny kontakt. Z góry dziękuję za każdą informację.

**Włodzimierz Lipczyński**  
dziennikarz - publicysta

Czekam na kontakt mailowy  
[w.lipczynski@interia.eu](mailto:w.lipczynski@interia.eu)



## O Grodzisku w Sopocie

Z Aleksandrą Szymańską-Bukowską, starszym kustoszem ze Skansenu Grodzisko w Sopocie, będącym oddziałem Muzeum Archeologicznego w Gdańsku, rozmawia Aneta Szaraniec-Sandecka.



*Aleksandra Szymańska - Bukowska*

**Co takiego niezwykłego jest w sopockim Grodzisku?** Wczesnośredniowieczne Grodzisko w Sopocie jest to najstarszy, najcenniejszy zabytek miasta i stanowi jego dużą atrakcję. Jako archeolog z ramienia Muzeum Archeologicznego w Gdańsku prowadziłam na tym obiekcie przez wiele lat badania archeologiczne, które podsumowałam niedawno w wydanej książce "Sopot w zamierzczłej przeszłości. Grodzisko wczesnośredniowieczne". W wyniku tych badań udało nam się odkryć pozostałości obiektów mieszkalnych oraz bramy, poznać rozplanowanie przestrzenne dawnej zabudowy grodu i odkryć dużo zabytków, na podstawie których odtworzyliśmy dawne rzemiosła, takie jak: garncarstwo, kowalstwo, tkactwo, bursztynnictwo czy uzbrojenie. Odkryte też liczne kości zwierzęce i szczątki ryb umożliwiły nam poznać podstawy gospodarcze mieszkańców grodu. Po zakończeniu badań m.in. z mojej inicjatywy powstał Skansen, czyli częściowa rekonstrukcja grodu (5 chat, brama i częściowo palisada), warsztaty rzemieślnicze, a także Pawilon Muzealno-Edukacyjny u podnóża grodu, od strony ul. Haffnera (nr 63). Projekt i budowa Pawilonu zostały zrealizowane w 2011 r. przez Urząd Miasta Sopotu i Muzeum Archeologiczne w Gdańsku w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego dofinansowanego z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.



### Dlaczego powstał Pawilon?

Pawilon został zbudowany w celu promocji Grodziska, poprzez zorganizowanie w nim stałej wystawy "Najstarsze dzieje Sopotu", w oparciu o pozyskane materiały pochodzące z badań archeologicznych. Ponadto organizowane w nim są wystawy czasowe, odczyty i spotkania naukowe, a także prowadzone są zajęcia edukacyjne dla dzieci i młodzieży szkolnej.



### Czym zajmuje się Pani na co dzień w Grodzisku?

Do moich obowiązków należą sprawy merytoryczne naszego muzealnego Oddziału „Grodzisko”. Biorę ponadto udział w zajęciach dydaktycznych, wygłaszam prelekcje i odczyty oraz czynnie uczestniczę przy organizacji Festynów Archeologiczno-Historycznych o charakterze kulturalno – turystycznym i edukacyjnym.



### Co Grodzisko przygotowuje dla nas w najbliższej przyszłości?

W dniu 27.04.2012 r. odbędzie się oficjalne otwarcie stałej wystawy p.t. „ Najstarsze dzieje Sopotu”, ekspozycja której przewidziana jest co najmniej na kilka lat. Jestem autorem jej scenariusza, a eksponatami na niej są oryginalne zabytki pochodzące z badań archeologicznych prowadzonych na grodzisku.

## O Grodzisku w Sopocie



### Co Grodzisko przygotowuje dla nas w najbliższej przyszłości?

W dniu 27.04.2012 r. odbędzie się oficjalne otwarcie stałej wystawy p.t. „Najstarsze dzieje Sopotu”, ekspozycja której przewidziana jest co najmniej na kilka lat. Jestem autorem jej scenariusza, a eksponatami na niej są oryginalne zabytki pochodzące z badań archeologicznych prowadzonych na grodzisku.



### Czym Grodzisko różni się od tradycyjnego muzeum?

Pragnę podkreślić, że są to zupełnie skrajnie inne „instytucje”, ale integralnie z sobą związane. Grodzisko jest autentycznym, dobrze zachowanym zabytkiem w terenie, w tym przypadku położonym na jednym ze wzgórz polodowcowych. Rekonstrukcja grodu nie jest w pełni autentyczna, ponieważ jak dotąd nikt nigdzie nie odkrył w całości chaty, bramy czy innych elementów zabudowy grodu, z wyjątkiem ich fundamentów. Najczęściej takie grody, podobnie jak i ten sopocki zostały spalone, tak więc archeolodzy jedynie na podstawie zachowanych śladów konstrukcji chat i innej jego zabudowy starają się jak najwierniej odtworzyć jego prawdopodobny wygląd, co się mieści dobrze w propagowanym obecnie nurcie archeologii eksperymentalnej. Wszystko to co się znajduje na grodzisku, to tylko w miarę wiernie wykonane kopie czy rekwizyty zabytków i nie ma potrzeby, żeby znajdowały się one w oszklonych gablotach, w przeciwieństwie do tradycyjnych

muzeów. Są one dostępne dla zwiedzających, można je dotykać, nawet się nimi osobiście posługiwać.

Ponadto na grodzisku organizuje się festyny i wszelkiego rodzaju spotkania integracyjne, jest swoboda w poruszaniu się po grodzie, uczestniczeniu w wielu atrakcyjnych pokazach, strzelaniu z łuku, pieczeniu kielbasek przy ognisku, zabawach oraz tańcach. Takich możliwości nie ma generalnie w żadnym tradycyjnym muzeum, obwarowanym wieloma zakazami z uwagi na bezpieczeństwo zbiorów i tym się właśnie różni, chociaż cel jest ten sam, bo w jednym i drugim przypadku chcemy przekazać wiedzę.



### Jakie to są dla Pani dobre wiadomości?

Niewątpliwie do dobrych wiadomości należy przede wszystkim budowa Pawilonu i otwarcie stałej wystawy „Najstarsze dzieje Sopotu”, o której wyżej mówiłam. Taką możliwość przekazywania społeczności Trójmiasta oraz zainteresowanym osobom z Polski i zagranicy wiedzy na temat najstarszego zabytku Sopotu, czyli Grodziska i najstarszych dziejów Sopotu, w sposób profesjonalny, w pomieszczeniu muzealnym, uznajemy za duży sukces.

Do dobrych wiadomości pragnę też zaliczyć informację, że w dniu **19.04. o godz. 17** w Pawilonie Muzealno-Edukacyjnym odbędzie się inauguracyjny odczyt **prof. dr hab. Stanisława Suchodolskiego** na temat: „Archeologia podwodna – czyli o skarbach z zatopionych okrętów”. Jesteśmy zaszczytzeni, ponieważ prof. St. Suchodolski jest największym znawcą numizmatyki polskiej i badaczem w skali europejskiej, silnie też związanym z Pomorzem poprzez wieloletnią współpracę w zakresie archeologii oraz numizmatyki. Jest też pierwszym Polakiem, który został wyróżniony przez Amerykańskie Towarzystwo Numizmatyczne prestiżowym medalem A. Huntingtona, a także autorem wielu opracowań naukowych i książek z tej dziedziny.

Cieszy nas też fakt, że działalność nasza na Grodzisku i w Pawilonie stanowi dużą atrakcję, że odwiedza nas wiele osób, że możemy kształcić oraz prowadzić zajęcia edukacyjne, tzw. lekcje żywej historii dla dzieci i młodzieży szkolnej, organizować odczyty czy służyć wiedzą na temat odległych czasów, które ukształtowały naszą tożsamość.

**Serdecznie dziękuję za rozmowę.**

**Rozmowę przeprowadziła Aneta Szaraniec - Sandecka**



**Zakończenie realizacji projektu pt: „Budowa Pawilonu Wystawienniczo-Edukacyjnego przy Grodzisku w Sopocie” oraz otwarcie wystawy: "Najstarsze dzieje Sopotu". Grodzisko Sopot ul. Haffnera 63**



**27.04.2012r.**

dzień otwarty dla publiczności

**28.04.2012** w godzinach: 10.00 – 20.00

jest dniem bezpłatnego wstępu

w programie:

**PAWILON Wystawienniczo – Edukacyjny:**

10.00 -12 i 15.00 -17.00 - Warsztaty plastyczne i garncarskie

10.00 -18.00 - Zwiedzanie nowo otwartej wystawy stałej „Najstarsze Dzieje Sopotu” oraz wystawy czasowej „Skarby wczesnośredniowieczne Wielkopolski”

13.00- 14.00 - Prezentacja multimedialna: „Grodzisko wczesnośredniowieczne w Sopocie. Powstanie Skansenu i Pawilonu” (mgr Aleksandra Szymańska-Bukowska)

**SKANSEN:**

10.00 -12.00 - Powitanie gości. Zwiedzanie skansenu (chaty, warsztaty rzemieślnicze, uzbrojenie)

12.00 -13.00 - Pokazy sztuki wojennej Słowian i Wikingów

13.00 -15.00 - Gry i zabawy dla publiczności

15.00 -16.00 - Turniej wojów o Puchar Marszałka Województwa Pomorskiego

16.00 -17.00 - Turniej łuczniczy dla wszystkich chętnych o Puchar Prezydenta Miasta Sopotu

17.00- 18.00 - Prelekcja na temat niektórych prezentowanych dawnych rzemiosł

18.00 -19.00 - Pokazy dawnych tańców i warsztaty taneczne

19.00 - 20.00 - Koncert Sealencium Orchestra

W międzyczasie warsztaty garncarskie, bursztynnicze i tkackie, a także pokazy wytapiania dziegiu metodą jamową, wypału ceramiki metodą „kręgów ogniowych” oraz wędzenia ryb i mięsowa metodą tunelowo-kominową („na zimno”).



SAMORZĄD  
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



Projekt oraz budowa Pawilonu zrealizowane zostały w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego 2007-2013 (dofinansowanie ze środków unijnych - 54% całkowitych kosztów). Pozostały wkład finansowy zapewniły: Samorząd województwa pomorskiego (25,2%) oraz Gmina Miasta Sopotu – 20,8%. Całkowity koszt realizacji projektu wynosi: 7.582.918 PLN. Planowany czas realizacji: czerwiec 2009 – kwiecień 2012.

Budowę pawilonu zakończono 30 marca 2011 roku. W dniu 6 grudnia 2011 po raz pierwszy otwarto w pawilonie dwie wystawy czasowe i tym samym rozpoczęto działalność muzealną. Zakończenie realizacji projektu związane jest z otwarciem wystawy stałej w pawilonie wystawienniczo-edukacyjnym: Najstarsze dzieje Sopotu. Wystawa opowiadać będzie o wczesnośredniowiecznym Grodzisku i pradžiejach Sopotu. Ekspozycja składa się z nowoczesnych elementów wystawienniczych, w których umieszczone będą wczesnośredniowieczne zabytki z Grodziska w Sopocie oraz prezentujące pradžieje Sopotu. Wystawie towarzyszą prezentacje multimedialne oraz filmy.



Muzeum Archeologiczne w Gdańsku  
ul. Żurawia 10

Grodzisko w Sopocie Oddział Muzeum Archeologicznego w Gdańsku czynne jest dla zwiedzających codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godzinach od 10.00 – 16.00, od 1 maja do 31 października od 10.00 – 18.00. Piątek jest dniem bezpłatnego wstępu.



**Życzenia dla Grodziska: duża frekwencja!!!!  
Czekamy na turystów indywidualnych**

## Gdańszczanka w Berlinie - Magdalena Parys

**Z Magdaleną Parys, dziennikarką i pisarką, o Gdańsku, Berlinie, literaturze, historii i nie tylko - rozmawia Dorota Jesionek.**



Magdalena Parys

**Do Berlina Zachodniego przyjechała Pani z rodzicami w 1984 roku jako nastolatka. Co było największym zaskoczeniem?**

Wszystko: zapachy, kolory, ludzie. Ciekawił mnie nowy świat, ale w pierwszych miesiącach byłam zdystansowana. Pamiętam, że mama i ojciec zawieźli mnie i mojego brata na ulicę Kudamm – snobistyczne, kolorowe okno wystawowe ówczesnego Zachodu. W Polsce na półkach sklepowych był wtedy tylko ocet. Taki kontrast, to niezły wstrząs. Przerząła mnie odmienność ulic, wystaw, nie potrafiłam oswoić nowej sytuacji. Do tego dochodziło jeszcze, że miałam trzynaście lat, gorąca faza dojrzewania, więc z zasady byłam na „nie”.

**Jakie problemy musiała Pani pokonać? Kiedy poczuła się Pani berlińską?**

Moim największym problemem była tęsknota. Pamiętam, że śniły mi się na przemian szczeciński Park Kasprowicza i bez, który rósł koło domu mojej babci w Gdańsku Wrzeszczu. Nielegalny wyjazd spowodował, że przez prawie trzy lata nie mogłam odwiedzać Polski. Jednak dzieci szybciej się adaptują, nawet te na „nie”. Po kilku miesiącach miałam już swoje miejsca w Berlinie, koleżanki, kolegów i szkołę. Wtedy, z perspektywy dziecka, wydawało mi się pewnie, że trwało to całą wieczność, dzisiaj, jak się zastanowię to najwyżej pół roku. Poza tym miałam szczęście. Trafiałam do wspaniałej szkoły, która w uczniach z Polski dostrzegała wielki potencjał. To były jeszcze czasy, kiedy inność uważało się w Berlinie za wartość, a nie migracyjny kłopot. Dopiero po latach zrozumiałam, ile zawdzięczam tej szkole.

**Czy ma Pani swoje ulubione miejsca w Berlinie?**

Jest ich tyle, że nie sposób wyliczyć. Najbardziej lubię jednak chyba okolice Uniwersytetu Humboldtów, Plac Gendarmenmarkt i miejsce, w którym dzisiaj mieszkam.

**W Gdańsku spędzała Pani często wakacje. Jakie miejsca, wydarzenia, osoby pozostały w Pani pamięci?**

W mojej pamięci jest zawsze dworzec we Wrzeszczu. Wiele razy, jeszcze jako dziecko, starałam się wytłumaczyć mojej rodzinie, co czuję kiedy pociąg wjeżdża na stację Gdańsk Wrzeszcz. W końcu doszłam do wniosku, że na to jeszcze nie wymyślono słów, przynajmniej ja ich nie znam. Dopiero kiedy byłam starsza i przeczytałam „Krótką historią pewnego żartu” Stefana Chwina i „Blaszany bębenek” Günтера Grassa, poczułam ulgę. Są na to wszystko słowa, całe szczęście! Poza tym, ja nie tylko spędzałam w Gdańsku wakacje, ja się w Gdańsku urodziłam! To moje miasto rodzinne, tutaj urodziła się moja mama, całe swoje życie przemieszkały tutaj moje babcie, moi dziadkowie, pradiadkowie. Od lat w tej samej dzielnicy. Dla jasności, wszyscy byli Polakami. Wczesne dzieciństwo spędziłam we Wrzeszczu, później wszystkie wolne dni i wakacje spędzałam u babci. To miasto, do którego wciąż wracam.

**Czy te miejsca były lub są inspiracją do opowiadań i wierszy?**

Na pisanie o Gdańsku odważyłam się dopiero w „Tunelu” i w książce, którą obecnie piszę. Zawsze obawiałam się pisania o sprawach, dotyczących mnie bezpośrednio. Wolę przefiltrowane opisy, wybieram imiona, które wydają mi się obce. Odnoszę wrażenie, że w moim pisarstwie zbyt wielka bliskość wywołuje emocje, które nie zawsze wychodzą tekstom na dobre. Jednak w „Tunelu” odważyłam się odstąpić od tej reguły. Akcja powieści rozgrywa się głównie w Berlinie i Gdańsku. Niemal wszyscy bohaterowie to Gdańszczanie na emigracji. Początkowo, w pierwotnej wersji „Tunelu”, któremu nadałam roboczy tytuł „Chórzyści”, większość miejsca poświęciłam Gdańskowi. Pisałam o Gdańsku przedwojennym i powojennym, o strajkach i o 1968 roku, o zamieszkach w 1970, o Solidarności. To było pisanie historii z punktu widzenia zwykłych ludzi, którzy przed wojną i po wojnie zawsze mieszkali przy tej samej ulicy we Wrzeszczu. Wyszła z tego gruba książka o Gdańsku i o Berlinie. Po głębszym zastanowieniu doszliśmy z wydawnictwem do wniosku, że tak obszerny temat zasłużył na osobną publikację. W rezultacie tylko niektóre z tych gdańskich wątków wprowadziłam do „Tunelu”. Myślę, że kiedyś się pokuszę, żeby opracować to na nowo.



## Gdańszczanka w Berlinie – Magdalena Parys

**Jest Pani absolwentką polonistyki na Uniwersytecie Humboldtów. Jakich polskich autorów znała Pani z lektur „domowych”, a jakich „odkryła” jako studentka polonistyki?**

Jako młoda dziewczyna czytałam dużo i bardzo różnorodnie. Pamiętam, że odkryciem były dla mnie okrojone cenzurą „Dzienniki” Tyrmanda i wszystkie cztery tomy „Wspomnień” Moniki Żeromskiej. Wtedy zrozumiałam, że są jeszcze inne książki i już tylko takich podświadomie szukałam. Wciąż wracałam do książek Iwaszkiewicza, najczęściej do „Sławy i chwały”, na okrągło czytałam „Przedwiośnie”, najbardziej jednak przeżywałam „Lalkę” i – sama jestem tym dziś zaskoczona – „Rodzinę Połanieckich”. Ponieważ nie mieszkałam już w Polsce, nie byłam obarczona obowiązkiem lektur. Dzięki temu przebiegłam przez cały kanon polskiej literatury dość bezboleśnie. Czego nie mogę powiedzieć o niemieckich lekturach, kiedy słyszę: Lessing i „Natan mędrzec”, cierpie mi skóra... Długo nie mogłam zrozumieć moich przyjaciół z Polski, którzy męczyli w nieskończoność „Nad Niemnem”, ja kochałam tę książkę. Uwielbiałam też Nałkowską, Dąbrowską, Kuncewiczową, Reymonta. Ta lista nie ma końca. Czytałam nie wartościując, na przelaj, bez ładu i składu, wszystko, co udało nam się przywieźć z Polski, co przywozili nam znajomi. Jednak moimi najukochańszymi lekturami okazały się książki archeologiczne i seria Wydawnictwa Artystycznego i Filmowego „Mitologie świata”.

Zaczytywałam się we wspomnieniach słynnego archeologa, Michałowskiego. Również opasły tom „Dzieje Grecji” był przez lata jedną z moich najważniejszych książek. Ta pasja była na tyle silna, że zdecydowałam się na studia archeologiczne.

To niesamowite siedzieć w tych samych starych ławkach na Uniwersytecie Humboldtów, w których przed wojną siedział Mistrz – Michałowski.

Podejrzewam, że to był główny powód, dlaczego zdecydowałam się na ten właśnie uniwersytet i na ten kierunek. Od samego początku, oprócz archeologii studiowałam również polonistykę. Zrezygnowałam z archeologii po dwóch latach, kiedy do ćwiczeń z greki i łaciny doszedł hebrajski – co drugi dzień o siódmej rano ćwiczenia w nieogrzewanej sali. Poza tym ćwiczenia jednego fakultetu często kolidowały z ćwiczeniami z drugiego.

Zrezygnowałam w końcu z archeologii na rzecz pedagogiki. I tym sposobem jestem absolwentką pedagogiki i polonistyki, niestety nie zostałam archeolożką...

Czasem żałuję, że nie wytrwałam. Na polonistyce od pierwszego dnia zajęć wiedziałam, że to moje miejsce i słuszny wybór. Wśród naszych wykładowców z językoznawstwa była profesorka Alicja Nagórko z Warszawy. Wymagała od nas nie mniej niż od studentów w Warszawie, nie było taryfy ulgowej. Poza tym, studia polonistyki na Humboldcie to przede wszystkim studia porównawcze. Jak samo określenie wskazuje, p o r ó w n a w c z e, masa zajęć z tłumaczeń na język polski, na język niemiecki. Literaturoznawcy berlińskiej polonistyki z tamtego okresu to wybitni naukowcy, wielkie osobowości, profesorka Brigita Helbig Mischewski, profesor Heinrich Olschowsky. Zapraszali na zajęcia literatów, organizowali wycieczki do Lwowa i Wilna. Poza tym niezapomniany doktor Marten, wspinały tłumacz, który po polsku mówił lepiej od Polaków. Do dziś słyszę, jak poprawia moją wymowę. To zaangażowanie opłaciło się, „wypuszczali” niezwykłych absolwentów, kolejne pokolenia naukowców. Na moim roku znaleźli się późniejsi animatorzy kultury, jak Maximilian Eiden, dziennikarze, Antje Ritter, świetna tłumaczka i założycielka czasopisma P+, także poetki, Isabella Potrykus, Anna Lesko. Ta lista jest bardzo długa.

**Czy zna Pani twórczość gdańskich literatów, np. Stefana Chwina,**

**Pawła Huelle, Jacka Dehnela? Czy miała Pani okazję poznać ich osobiście?**

Od początku z wielkim zainteresowaniem śledziłam rozwój twórczości Jacka Dehnela, znałam go jeszcze z portalu Nieszufłady. To niezwykle utalentowany pisarz i mój ulubiony poeta. A „Ekran kontrolny” to mój ulubiony tom poezji. Do książek Pawła Huelle często wracam, szczególnie lubię jego opowiadania. Poza tym, mieszka niedaleko mojej babci, więc mam do niego stosunek szczególny. Natomiast Stefan Chwin, co zawsze podkreślałam na spotkaniach i w wywiadach, to pisarz, który zainspirował mnie do pisania w ogóle. Gdybym nie przeczytała „Hanemanna” nie napisałabym „Tunelu”.

Bardzo uważnie śledzę, o czym i jak pisze się o Trójmieście. Sięgam po książki Waldemara Nocnego, Hanny Domańskiej, Jerzego Sampa. Z wielką przyjemnością przeczytałam ostatnio „Trzy miasta trzy pokolenia” Artura Nowaczewskiego, no i oczywiście przepięknie wydane i opisane „Wędrówki po Gdańsku” Katarzyny i Jakuba Szczepańskich.

Nie jestem w stanie wymienić wszystkich autorów, których cenię i do których wracam, ale chciałabym w tym miejscu wspomnieć także o Peterze Oliverze Loewie, wybitnym historyku, który pisze o Gdańsku, jak mało kto. Wiem, że obecnie trwają prace nad przekładem literackiego przewodnika po Gdańsku, którego jest autorem. To wspaniała książka.



**Pisze Pani książki, prowadzi małą sieć księgarni, organizuje spotkania i konkursy literackie, założyła pismo literackie „Squaw”, pisze doktorat ze studiów porównawczych i planuje utworzyć kwartalnik internetowy „Stettiner Bahnhof” o kulturze i sztuce berlińskich twórców. Interesuje Panią transkulturowość?**

Transkulturowość to jak narodowość, w moim przypadku to nie tylko kwestia zainteresowań. Urodziłam się w Polsce, dojrzałam w Niemczech. Skończyłam polonistykę na niemieckim uniwersytecie. Uczylałam się więc „polonistyki” po niemiecku. Moje dzieci są dwujęzyczne. Znam seriale „Wojna domowa”, „Stawka większa niż życie”, „Dom” równie dobrze jak niemiecki „Derrick” czy „Heimatfilme”, bo na nich uczyłam się niemieckiego. Jako nastolatka jeździłam w Alpy na narty do Ruhpolding, a jako dziecko w polskie góry do Żywca czy Muszyny. Pamiętam z lat osiemdziesiątych kolonie w Czechosłowacji a z wojaży, utajnionych przed mamą, wypadki do Berlina Wschodniego. Znam Wschód i Zachód z autopsji, nie z książek. Mieszkałam w Berlinie Zachodnim, ale znałam Wschodni, wrastałam automatycznie w jego historię i przemiany. Widzę to po moim redakcyjnym blogu w „Zwierciadle”. Wciąż pojawia się tam jeden temat: Berlin. Ale jednak, kiedy ktoś pyta, skąd jesteś, mówię, że z Gdańska.

## Gdańszczanka w Berlinie - Magdalena Parys

**Wśród Pani rozmówców są tak znane osoby jak np. Erika Steinbach, ale kim są np. Tanja Dueckers czy Soeren Birke?**

Tanja Dueckers to wybitna niemiecka pisarka, poetka i dziennikarka. Jej nazwisko niemal co roku wymieniane jest wśród nazwisk najbardziej wpływowych intelektualistów i intelektualistek Niemiec. Zalicza się ją do tak zwanej „generacji Golf” osobiście nie lubię tego określenia, przyjęło się jednak w Niemczech. Zdecydowanie wolę „generację wnuków”. Właśnie udało mi się przekonać jedno z polskich wydawnictw do wydania jej książek w Polsce. Bardzo się cieszę. Uważam, że już najwyższy czas usłyszeć, co myśli i czuje „generacja wnuków” od nich samych, a nie poprzez zafałszowany obraz poszczególnych grup. Soeren Birke to postać niezwykła i bardzo ważna w berlińskiej scenerii. Muzyk, wizjoner i animator kultury. Jeden z założycieli i prezes berlińskiej Kulturbrauerei, „browaru kultury”, najlepszego przykładu, że sukces komercyjny można odnieść promując muzykę i literaturę niekoniecznie z list bestsellerów.

**Ma Pani w dorobku zbiór opowiadań „Przystanek w B.” oraz książki „Budapester Shoes” i „Ich bin der, der angekommen ist”. „Tunel” jest Pani pierwszą powieścią w języku polskim?**

Muszę to sprostować. Powieść „Tunel” to mój książkowy debiut. Natomiast „Ich bin der, der angekommen ist” (Jestem przyjezdny) jest zbiorem wielojęzycznych prac, pochodzących z konkursu literackiego. Wydałyśmy je z Isabellą Potrykus w 2004 roku z okazji przystąpienia Polski, Czech, Słowacji, Węgier i Słowenii do Unii Europejskiej. „Budapester Shoes” to powieść w odcinkach, pisana do berlińskiego wydania „Twojej Gazety” a „Przystanek B.” jest jednym z opowiadań, którym debiutowałam w „Pograniczach” przed laty.

**Co zainspirowało Panią do sięgnięcia po ten temat w „Tunelu”?**

Mówiąc najkrócej podzielony murem Berlin. Poza tym książki Stefana Chwina, książka Stefana Austa „Baader Meinhof Komplex”. Wstrząsające przemiany kulturowe w 1968 roku, śmierć Benna Ohnesorga. Ważnym impulsem była również postać Alexandra Schalcka Golodkowskiego i jego tajna organizacja Koko, przysparzająca NRD dewiz, dzięki którym kraj ten nie zbankrutował już w 1983 roku. Tych impulsów było tak wiele, że nie sposób ich wszystkich wymienić. Najważniejszym powodem powstania tej książki było jednak pewnego rodzaju wyzwanie, czy da się wpleść jakość i historię w kryminalny genre...



**Ile w tej powieści jest literackiej fikcji, a ile z doświadczeń Pani lub Pani bliskich, przyjaciół, znajomych?**

Wie Pani, to jest tak, ja uważam, że niemal wszystko jest wysane z palca, postaci to zlepkę najróżniejszych ludzi, których poznałam,

wymyśliłam i poprowadziłam dalej tak, żeby coś powiedzieć, co mi w duszy od lat grało. Moja mama i przyjaciółka jednak uważają, że sporo jest tam „naszych historii”. Wielką rolę odegrały filmy dokumentalne i talkshowy, które oglądam, prasa, którą czytam, choćby wątek Hitlerjugend, powstał, bo zobaczyłam stary plakat HJ. Rok 1968, bo usłyszałam audycję w „radioeins”, poza tym od lat śledzę w „Spieglu” historię Behna Ohnesorga i jego mordercy Karla Heinza Kurrasa. Wszystkie postaci, które budują tunel są wymyślone, nie było ich w rzeczywistości, był tylko tunel, ale i temu dodałam trochę metrów w przeniosłam go w lata osiemdziesiąte. Nawymyślałam, jak nie wiem.

**Jak przyjęli „Tunel” berlińscy Polacy, a jak czytelnicy z Polski?**

Czytelnicy na spotkaniach autorskich zaskakiwali mnie zarówno w Polsce jak i w Berlinie. Widziałam na nich ludzi otwartych na nowe tematy. Byli niezwykli, chętnie słuchali fragmentów z książki, co wcale nie jest takie oczywiste, bo chyba nie ma nic gorszego od oglądania albumów ze zdjęciami i słuchania niekończących się recytacji. Tymczasem do tej pory zawsze słyszałam, że szkoda, że tak krótko, albo, że chętnie zadaliby mi jeszcze parę pytań. Wszystkim spotkaniom towarzyszyły emocje i spontaniczne reakcje i, co najbardziej mnie cieszyło, zawsze pełne sale. Ja się zawsze obawiam, że nikt nie przyjdzie, a potem się okazuje, że martwiłam się zupełnie niepotrzebnie. Ostatnio czytałam urywki przed publicznością liczącą ponad dwieście osób. Czasem sobie myślę, czy to możliwe w ogóle? Przecież to dopiero moja pierwsza książka. Nie chcę prowokować losu, ale również recenzje krytyków okazały się niezwykle przychylne, od ukazania się Tunelu minęły cztery miesiące i właściwie nie ma tygodnia, żeby nie ukazała się jakaś nowa recenzja. Wszystkie były do tej pory naprawdę bardzo dobre. Nie spodziewałam się. Przede mną kolejne wyjazdy, w tym Festiwal Debiutów Europejskich w Kilonii i w Berlinie, Festiwal Nowych i Starych Debiutów w Katowicach. Zobaczymy jakie reakcje wywoła „Tunel” tam.



W spotkaniu w Gdańsku brała również udział córka Autorki

**Jak Pani godzi literaturę z „prozą życia”, czyli prowadzeniem domu i wychowaniem trójki dzieci? Przydaje się wiedza z drugiego fakultetu, czyli pedagogiki? A może ma Pani tajemnicze „zaklęcie”, które rozwiązuje wszystkie problemy?**

Może Pani jakieś zna? Pedagogika w ogóle się nie przydaje, mądre tezy Jachmanna czy Schleiermachera nie mają zastosowania w moim domu. Prawda jest taka, że bez pomocy mojego partnera i Kochanej niani, która od lat nam pomaga, nic by nie funkcjonowało.

**Dziękuję za rozmowę**

**pytania zadawała Dorota Jesionek**

## Jerozolima miasto trzech religii



Czy dwa dni wystarczą, by poznać Jerozolimę? Na pewno, nie! Jednak w programie typowej objazdówki po Ziemi Świętej na Jerozolimę biuro turystyczne przeznaczają tylko dwa dni.

Moja grupa zaczęła zwiedzanie od ... „ bonusu ” - Wielkiej Synagogi i interesującej prelekcji o podstawach i zasadach judaizmu. Losy Awiwy, rosyjskiej Żydówki z Estonii, naszej przewodniczki też mogą być ilustracją dramatycznych dziejów obywateli Izraela. To właśnie ona wybrała to miejsce na początek naszej podróży po Ziemi Świętej.



Niezapomniane wrażenie pozostawia też wizyta w Instytucie Yad Vashem na Górze Hertzla i wystawa o Holokauście oraz spacer po ogrodzie, gdzie rosną drzewa upamiętniające Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, czyli osoby ratujące Żydów w czasie II wojny światowej.

Oczywiście na trasie naszej wycieczki po Jerozolimie nie mogło zabraknąć Ścian Płaczu, która jest jedynym zachowanym fragmentem Świątyni Salomona. Niestety, tylko z daleka zobaczyliśmy Plac z Kopułą Skały i meczetem Al-Aksa, miejsce święte dla muzułmanów.



Polacy odwiedzają przede wszystkim miejsca związane z chrześcijaństwem, m. in. Ein Karem i kościół Jana Chrzciciela. Kolejnym punktem jest Góra Scopus i Góra Oliwna, skąd roztacza się piękna panorama Jerozolimy. Odwiedziliśmy też kościół Pater Noster, wybudowany nad grota, w której nauczał Jezus. Chrześcijan z całego świata spotkaliśmy w Bazylice Wszystkich Narodów Gethsemani w Ogrójcu. W obrębie murów Starego Miasta przeszliśmy Drogą Krzyżową aż do Bazyliki Grobu Pańskiego z Golgotą, gdzie znajdują się ostatnie stacje Via Dolorosa.

Dodatkowo, poza programem Awiwa pokazała nam także interesujące miejsca na Górze Syjon – grób Dawida, Wieczernik, gdzie według tradycji Jezus spożywał z apostołami Ostatnią Wieczerzę, kościół Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny oraz kościół św. Piotra „in Gallicantu”, czyli „w miejscu, gdzie piał kogut”, a apostoł Piotr zaparł się Jezusa.



W Jerozolimie znajdują się miejsca ważne dla wyznawców trzech wielkich religii monoteistycznych. Nic więc dziwnego, że na wąskich uliczkach Starego Miasta mijają się przedstawiciele różnych nacji, a ta część Jerozolimy podzielona jest na cztery dzielnice: żydowską, ormiańską, chrześcijańską i muzułmańską.

W tym mieście nic nie jest proste i oczywiste, tak jak jego dzieje. Nasza grupa mieszkała w odległości około 30 min. autokarem od centrum Jerozolimy, w hotelu w Betlejem, na terenie Autonomii Palestyńskiej, na obszarze otoczonym 8-metrowym murem. Rano i wieczorem mijaliśmy posterunki „graniczne” armii izraelskiej... Ale to już temat na zupełnie inną opowieść.

### Siedem bram Jerozolimy

Mury Starego Miasta zbudowano w I poł. XVI wieku, gdy Jerozolima znajdowała się pod panowaniem sułtana Sulejmana Wspaniałego. Mają w sumie 4 km długości i przeciętnie 12 m wysokości oraz prawie 3 m grubości.

Do Starego Miasta można wejść tylko przez jedną z siedmiu bram.

1. Jaffska - tradycyjnie wiodła na zachód do Jaffy.
  2. Syjońska prowadzi na Górę Syjon, którą (nie wiadomo dlaczego) pozostawiono za murami.
  3. Gnojna – tędy wywożono z miasta nieczystości.
  4. Świętego Szczepana, zwana też Bramą Lwią – przy niej zaczyna się Via Dolorosa.
  5. Heroda, zwana też Bramą Kwiatów – prowadzi do dzielnicy muzułmańskiej.
  6. Damasceńska – na wprost głównej drogi na północ, do Nablusu; najczęściej używana brama, bo łączy arabską Jerozolimę Wschodnią z bazarem w dzielnicy muzułmańskiej.
  7. Nowa – przebita w murach dopiero w końcu XIX w., by ułatwić przejście do dzielnicy chrześcijańskiej pielgrzymom z pobliskiego centrum Notre Dame.
- Brama Złota (ósma) jest zamurowana do czasu nadejścia Mesjasza.

**Dorota Jesionek**

Fot. Archiwum prywatne

## Dent-de-Lion - opowiadanie Danuty Borchardt

It was small wonder that Joergen grew so pale-green and tall. He was like a plant low on chlorophyll and straining towards sunlight. He lived in the regions of eternal summer sun, but its rays were sparse and of little consequence to Joergen's needs. The few that touched his head with some effectiveness lightened his hair to the color of straw, but they reached to the level of the organ that was his heart only rarely.

The sound of birds that never ceased in the everlasting summer day was becoming an annoyance to Joergen. He saw the birds sitting on the branches singing, but one by one they would keel over and fall exhausted to the ground, their tired refrain trailing behind them. He felt bound to pick them up and carry them to their sleeping quarters. Next morning their renewed twittering and jumping around him, as he was watering his mother's garden, filled him with tedium.

"Your brow is pale," my son, "your heart is not warm," his mother said one day, "a trip South might do you good."

Even the silvery tinkling song of the skylark, more exquisite than the flute, was irritating him and sounded falsetto.

"I'll go South, mother, but not too far South, where the sun might hit me directly overhead," he told her, 'and maybe even pierce the organ that is my heart,' he thought to himself. He was a cool fellow and knew where his welfare lay.

One morning he breakfasted on gruel to lubricate his joints for the journey, and set out towards sunrays that would touch him at an angle more acute than obtuse.

Staying on sunlit paths and well out of the shadow of the woods, Joergen began to warm up. The pale-green of his brow receded to the roots of his hair and down to his toes, giving way to a rosy hue. He cheerfully stepped over one latitude after another, and since he was a tall fellow, he did not need to raise his feet too high.

Somewhere along latitude forty two he began to feel just right, and he decided to go no farther South.

One day, Joergen, the lanky, stretched out youth, met Jubo who was short and squat. The actual day was truly forgotten, but not the consequences.

Jubo always carried a pick-axe over his hunched shoulders. He was well-meaning but ignorant, except in the ways of the earth. He lived close to its undulations and was familiar with what were secrets to others, hidden under its surface. He knew them because of what came through the crevices, some of which he had made himself with his pick-axe. He knew of the slithering movement of the earthworm, and with a slow gaze he would follow its drill-like motion into the ground. He knew of the scurrying ways of the chipmunk as it darted between the rocks. He would follow it with his quick, black eyes until his ear could no longer hear its sharp chirping.

Jubo spent his youth eradicating dandelions. He lived in a land where they had become a ubiquitous and pestiferous weed. He did not know these words, but if he did, he could not have expressed it more strongly. He found out that the plant's root could pierce the ground as much as a foot deep, straight down, and that his using his pick-axe was the only sure way of getting rid of the weed.

In the course of his work Jubo developed feelings

towards the dandelion: he hated it and loved it, and he held it in awe. He hated its strength and pervasiveness, he loved its beauty when he saw little children blow on the light pappus of delicate white hairs and watch the fruit float off in the air on the waves of their wishes. He had heard of the Russian dandelion, with its root half an inch in diameter and, in Russia, a commercial source of rubber. That, and its name Kok-saghyz, filled Jubo with awe.

But, as duty called, and putting his feelings aside, Jubo would heave his pick-axe high over his head and let it come down into the ground near the dandelion with a force that reverberated through the entire meadow. With the soil so loosened he would hold the plant by its dentate leaves and triumphantly pull it out. He had only known such pleasure at other times, when he would seize a mop of hair of the woman he loved and hated, and hear her scream and beg him to let go.

That particular day Joergen was pacing East and West along his chosen latitude. He met Jubo in a field of dandelions.

"Hail," said Joergen, "what a wonderful field of salad and potherbs."

"It's all a weed," Jubo replied.

"What do you mean 'a weed'?"

"A weed is an unwanted plant, in my way of thinking."

"An unwanted plant?" repeated Joergen, experiencing for the first time on his journey and far away from his motherland, a touch of warmth in the region of his belly.

He remembered the taste, though slightly bitter, of the salad that his mother used to make, and the wafting aroma as she stirred the hot brew of dandelion leaves.

She was a nature-conscious woman who taught him respect for the milkweed and for any other plant that yields milk as its juice. She was also an educated woman.

"The dandelion," she once told him, "bears its name from dent-de-lion, French for lion's tooth... not to be confused, my son," she added glancing just above his mid-riff where his cool heart lay, "with Coeur de Lion, the name of a brave and warm-hearted English king."

Joergen looked at the tooth-like lobes of the dandelion leaves and remembered his mother's words.

"Yes, an unwanted plant," Jubo said again, as he lifted his pick-axe in the usual manner to show Joergen his skill at removing it.

As Joergen made a move to stop Jubo, the angle of the pick-axe shifted, and instead of falling next to it, the point of the pick pierced the center of the plant. The two men stood stunned and silent as they watched the dandelion, bleeding.

'Not to be confused, my son, with Coeur de Lion...'

Joergen heard his mother's words as the warmth from his belly shifted to the organ that was his heart.

Just then he heard the song of the skylark high above the meadow, and he knew that it was the most beautiful song he had ever heard.

He was ready to return home.

Danuta Borchardt

First published in "Exquisite Corpse", USA



## URWISKO - Anna Klejzerowicz

Szybkim krokiem - na ile pozwalala mi skrecona w kostce noga - zmierzalem ku Krupowkom. Tu, z dala od centrum miasta, panowala glęboka ciemność i cisza. Dopiero mijajac pomnik Sabaly, poczułem się lepiej. Zaraz wchloną mnie światła, dźwięki i nocne życie Zakopanego. Zapomnę o tym, co spotkało mnie w górach i wreszcie przestanę rozmyślać na ten temat. Rozpamiętywanie nic nie da. Chyba znacznie lepiej pogodzić się z faktami...

\*\*\*

Przyjechałem w Tatry pierwszy raz w życiu i zamiast spacerować grzecznie po dolinkach i reglach, wybrałem się od razu z motyką na słońce...

Studiując mapę, wytyczyłem sobie plan wycieczki. Kolejką linową wjadę na Kasprowy, następnie zejść szlakiem do Hali Gąsienicowej, zjem obiad w schronisku o wdzięcznej nazwie Murowaniec i poprzez grzbiet nazwany Boczaniem wrócę z powrotem do Zakopanego. Prosta droga, żadnej wspinaczki; ot, spacerek... Ubrałem adidas i zaopatrzyłem tylko w aparat fotograficzny ruszyłem w trasę. Było południe. Kolejka zawiozła mnie na szczyt Kasprowego Wierchu. Podziwiając piękne widoki uznałem, że te góry są stworzone dla mnie! Nie miałem żadnych mdości ani nawet zawrotów głowy. Owszem, mijaliśmy groźnie wyglądające urwiska, ale co tam - na filmach straszniejsze widywałem!

Na wierzchołku Kasprowego pstryknąłem parę zdjęć, po czym zadowolony ruszyłem w dalszą drogę. Sprawdziłem kolor szlaku na mapie, odnalazłem go na przydrożnym kamieniu i zadowolony z siebie, pogwizdując, skierowałem się do schroniska. Schodząc w dół, potknąłem się kilka razy. Kamienie były śliskie i osypywały się. Obok mnie przemknęli inni turyści. Wszyscy mieli na nogach ciężkie buty na grubej podeszwie, które najwyraźniej lepiej sprawdzały się na tych skałach. Skąd miałem wiedzieć? Mówi się trudno. Droga dłużyla mi się niemilosiernie. Na mapie wyglądało, że to tylko mały kawałek, a tu nigdzie nie widać żadnego schroniska... Ścieżka kluczyła meandrami pośród gładów i gęstych, iglastych krzewów, nazywanych tu kosodrzewiną. Wyczytałem to w przewodniku. Góry wokół, owszem, prezentowały się imponująco. Wkrótce jednak zrobiło się chłodniej, na horyzoncie zebrały się chmury; górskie szczyty pogrążyły się we mgle. Wyraźnie zanosilo się na deszcz; a ja miałem na sobie tylko krótkie spodnie i bawełnianą koszulkę. Pogoda wydawała się rano taka pewna...

-Przepraszam, daleko jeszcze do schroniska? - zapytałem mijającego mnie w przeciwnym kierunku brodacza.

-Jeszcze z pół godziny szybkim marszem - odparł niemal w biegu. - Pospiesz się, zaraz może tu być niewesoło. Kieruj się cały czas na tamtą skałę! Naturalnie zgubiłem drogę w tej parszywej mgle, a mżawka rychło zmieniła się w ulewę. Zanim doznałem do budynku, byłem już kompletnie przemoczony. W bufecie była kolejka. Głód jednak dawał mi się już we znaki. Gdy wreszcie zanośłem do stołu swój bigos, kielbasę, kartofle i herbatę, ogarnęło mnie poczucie spełnienia. Nie ruszę się stąd, póki nie przestanie padać, postanowiłem. Jedząc, zerknąłem na swoją mapę. No, jeszcze tylko kawałeczek w dół zbocza i - cywilizacja! Przeręklamowane są te góry... Zdecydowanie przeręklamowane.



Fot. Marta Polak

Deszcz osłabł po mniej więcej dwóch godzinach. Postanowiłem się zbierać. Marzyło mi się już ciepłe łóżko w moim wygodnym pensjonacie. Jednak kiedy wyszedłem na zewnątrz, ogarnął mnie lekki niepokój... Robiło się ciemno, w dodatku mgła jeszcze zgęstniała. Po omacku szukając właściwej drogi, obszedłem schronisko dookoła. Wilgotna koszulka nieprzyjemnie kleiła mi się do pleców, buty zaczęły boleśnie obcierać. Znow przyszło mi pytać o drogę przygodnie napotkanych ludzi.

-Tędy - wskazał mi facet w kraciastej, flanelowej koszuli i narzuconej na nią pomarańczowej wiatrówce. - Ale na pewno chce pan ryzykować? Mgła jest duża, a pan jest bardzo lekko ubrany... Zaraz znow zacnie padać. Może lepiej by było, gdyby przenocował pan w schronisku i wracał za dnia?

-E... - wzruszyłem ramionami. - A daleko to jeszcze?

-No, może i nie tak daleko - odparł z powątpiewaniem. - Ale za chwilę będzie zupełnie ciemno. Ma pan chociaż latarkę?

-Skąd! - zachnąłem się. - Kiedy wyruszałem, było całkiem jasno i świeciło słońce! Dam sobie radę, to przecież prosta droga...

-Proszę być ostrożnym - poradził mi na pożegnanie. - Góry to góry!

Najważniejsze, że wiedziałem już, w którym kierunku iść. Ruszyłem szybkim marszem, żeby się rozgrzać. Godzinka i jestem w domu! Starłem się trzymać ścieżki. Czasem jednak było to trudne, gdyż ginęła ona wśród kamieni, a znaków w ciemności nie było widać. Ludzie także gdzieś poznikali. Zostałem kompletnie sam w tej ciemnicy i poczułem się odrobinę głupio. Brnąłem jednak dalej, uparcie, przed siebie...

Parę razy przewróciłem się jak długi; obtarłem kolana, chyba nawet zwichnąłem sobie nogę w kostce. Szlag by to trafił... Teraz będę kuśtykał jak ostatnia słamazara, a tu coraz zimniej i straszniej! Tymczasem minąłem jakiś duży pagór, zaraz za nim natrafiłem ponownie na ślad ścieżki. Rozwidlała się. W jedną stronę skręcała ostro w dół, w drugą biegła dalej grzbietem. Odtwarzając sobie mapę w pamięci doszedłem do wniosku, że tak czy inaczej trafię stąd do Zakopanego. Nieważne, którądy pójde. Ruszyłem prosto...

-Hej! - usłyszałem nagle przejmujące wołanie. - Stój!

Zaszokowany przystanąłem jak wryty. Serce biło mi szybko.

-Kto tu jest?! - krzyknąłem. - Halo!

Odpowiedziała mi głucha cisza. Sparaliżowany ze strachu

## URWISKO - Anna Klejzerowicz

postałem tak dłuższą chwilę, po czym niepewnie postąpiłem krok naprzód...

-Stój! Ani kroku dalej! - usłyszałem ten sam głos, zwielokrotniony poprzez echo, odbijające się od skał.

-Jest tu kto?! - zawołałam w czarną przestrzeń drżącym głosem. Ktoś chyba robił sobie głupie dowcipy...

-Nie ruszaj się, matole - głos odezwał się ponownie tuż obok mnie. - Pod tobą jest urwisko! Przepaść, rozumiesz?

-O rany! - odskoczyłem do tyłu. - Nie wiedziałem... Dzięki! Nie mam pojęcia, w którą stronę iść...

-Pójdiesz za nami - warknął głos. - W prawo!

-Kiedy was wcale nie widzę! - zaprotestowałem.

Rozbłysło jakieś zimne światło. Chyba latarki. W jego poświacie ujrzałem dwie sylwetki, prawdopodobnie kobietą i mężczyznę. Osobnicy mieli na sobie dziwaczne, długie kurtki z kapturami. Nie widziałem ich twarzy, gdyż świecili tylko pod nogi.

-Jesteście ratownikami? - zapytałem, udając beztróską.

-Można i tak to ująć... - odpowiedziała jedna z postaci drwiącym tonem. Nie sposób określić, czy był to głos kobiety, czy mężczyzny. Wiatr tłumiał i zniekształcał wszelkie dźwięki. - Idziemy!

Poszli przodem, ja za nimi. A właściwie za światłem latarki. Łydki trzęsły mi się jak oszalałe; nie wiem - ze strachu, z wrażenia, że dopiero co uniknąłem strasznej śmierci; a może tylko z wyczerpania... Skręcona noga dawała mi się mocno we znaki. Po chwili weszliśmy w las i zrobiło się jeszcze ciemniej. Na dodatek znowu zaczęło padać. Z tym, że teraz nawet nie odczuwałem już chłodu. Emocje zagłuszyły wszelkie fizyczne doznania...

A może to jacyś rozbójnicy?! - przyszło mi nagle do głowy. Ograbia mnie w tym lesie i skręcą mi kark, ciało zrzucą w przepaść i tak się skończy moja górską eskapada... Na szczęście w porę przypomniałem sobie, że nie mam przy sobie nic, co można by mi ukraść. Tani aparat fotograficzny sam im oddam! Nie będą mnie chyba zabijać dla czystej przyjemności?...



Fot. Marta Polak

Droga wiała się w nieskończoność. Próbowałem od czasu do czasu zagadać swoich przewodników, ale rozmowni to oni nie byli. Parli tylko do przodu jak nawiedzeni.

-Daleko jeszcze? - zapytałem zadyszany, po raz dziesiąty chyba.

Tym razem jednak usłyszałem odpowiedź...

-Spiesz ci się? - odparł głos z ironią. - Widzisz tamten zakręt? To już ostatni, stamtąd trafisz dalej sam. Pójdiesz prosto, po pięciu minutach wyjdiesz na plac, skąd wyruszyłeś. Jasne?

-A skąd wiecie, że właśnie stąd wyruszyłem? - zapytałem rozpaczliwie, gdy poświęcił przed siebie, by pokazać mi dalszą drogę.

-Cześć! - odparł tylko. Światło zgasło. Ponownie znalazłem się w nieprzeniknionej ciemności. - I lepiej będzie, jeśli więcej cię tu nie spotkamy. Spakuj manatki i pierwszym pociągiem wracaj do domu. Góry to nie miejsce dla frajerów.

Głos jakby się oddalał, a może raczej... zanikał?

-Zaraz, czekaj! - obruszyłem się. - Zapłacę wam za fatygę!

Odpowiedziała mi martwa cisza. Nie usłyszałem żadnych kroków, ani nawet szelestu. Nic. Tylko czerń i deszcz, siąpiący ponuro dookoła...

-Hej! - krzyknąłem. - Jesteście tu jeszcze?!

Cisza. Drżąc na całym ciele zacząłem schodzić we wskazanym kierunku. Po chwili zza drzew wynurzyły się pierwsze światła latarni. Na dole mgła nieco się rozproszyła. Rozpoznałem znajome zarysy podjazdu autobusowego, wiaty i budynków w tle. Rozejrzałem się jeszcze raz uważnie dookoła, lecz wokół nie było żywego ducha...

Z ulgą pokuśtykałem w stronę cywilizacji. Manatki spakuję jeszcze dzisiaj. Rozpamiętywanie niczego nie wyjaśni. Znacznie lepiej pogodzić się z faktami i przejść nad nimi do porządku dziennego.

Anna Klejzerowicz

Wkrótce ukaże się kolejna powieść Anny Klejzerowicz.

O czym będzie "Czarownica"?

**Wiemy, co dzieje się, gdy kobieta porzuca swe dotychczasowe życie i ucieka od wielkomiejskiej cywilizacji. A co dzieje się, kiedy robi to mężczyzna?**



Michał rezygnuje z miejskiego życia i stawia malowniczy dom na wsi. Od pierwszej wizyty w okolicy intryguje go mieszkająca na skraju wsi samotna kobieta, którą miejscowi zwać czarownicą. Poznanie jej i spotkanie sześciolatniej, zamkniętej w sobie, doświadczonej przez los dziewczynki na zawsze zmienią życie Michała i staną się przyczyną wielu dramatycznych wydarzeń... To historia o życiu w zgodzie z naturą - także własną. O pokonywaniu słabości, osobistych tragedii, demonów przeszłości, a także o upartym poszukiwaniu sensu życia. To także historia o miłości w jej najbardziej uniwersalnym wymiarze.

Wydawca: Prószyński i S-ka

Zapraszamy na stronę internetową Autorki

[www.annaklejzerowicz.pl](http://www.annaklejzerowicz.pl)

## „Tajemnica diamentów”-premiera w Teatrze Miniatura 15 kwietnia 2012 r.

na podstawie książki Martina Widmarka i Heleny Willis z serii „Biuro detektywistyczne Lassego i Mai”.

**Adaptacja i reżyseria:** Ireneusz Maciejewski

**Scenografia i lalki:** Dariusz Panas

**Teksty piosenek:** Joanna Herman

**Muzyka:** Old Time Radio

**Inspicjent:** Zbigniew Okęcki

### Obsada:

Lasse, Dziennikarz | **Jakub Ehrlich**

Maja, Dziennikarka | **Wioleta Karpowicz**

Muhammed Karat, Kościelny, Dziennikarz | **Piotr Kłudka**

Komisarz, Lollo Smitt, Dziennikarz | **Jacek Majok**

Ture Modig, Złodziej, Dziennikarka | **Hanna Miśkiewicz**

Siv Leander, Złodziej, Dziennikarka | **Jadwiga Sankowska**

Kelnerka, Policjant, Złodziej | **Magdalena Żulińska**

**Spektakl dla dzieci w wieku:** od 6 lat

**Prapremiera światowa:** 15 kwietnia 2012 roku

Najnowszy spektakl w Teatrze Miniatura to światowa

prapremiera teatralnej adaptacji „Tajemnicy diamentów”, pierwszej z bestsellerowej serii książek detektywistycznych dla dzieci szwedzkiego autora Martina Widmarka. Seria „Biuro detektywistyczne Lassego i Mai” opowiada o dwójce przyjaciół z klasy, Mai i Lassego, którzy zakładają agencję detektywistyczną i pomagają rozwiązywać zagadki w fikcyjnym miasteczku Valleby.

Seria jest międzynarodowym bestsellerem, przetłumaczonym na ponad 20 języków. Martin Widmark od 2004 roku co roku otrzymuje nagrodę Bokjuryn (szwedzką nagrodę literacką, zorganizowaną tak, że ponad 50 000 dzieci i młodzieży w wieku od 7 do 19 lat głosuje na swoje ulubione książki) w kategorii wiekowej 7-9 lat. Jest najczęściej wypożyczanym autorem w Szwecji, zdezonizował w tym względzie nawet legendarną Astrid Lindgren.

Jest złodziej, są podejrzani i para sprytnych detektywów. Przedstawienie zawiera elementy interakcji z publicznością – Zbierają poszlaki, prowadzą wywiady, wyciągają wnioski. Młodzi widzowie sami mogą się poczuć jak detektywi lub dziennikarze.

Inszenizację wzbogaca miniaturowa szczegółowa makieta miasteczka, którego architektura nawiązuje do charakterystycznych budowli Gdańska.

Po ulicach miasteczka porusza się kamera rejestrująca wybrane sceny – śledzi losy głównych bohaterów, a także niebezpieczny pościg policyjny za samochodem przestępcy. Przedstawienie jest pełne humoru, dynamiczne, zaskakujące i nieszablonowe dzięki czemu zaciera się granica między sceną, a publicznością.

Będzie to też pierwszy odcinek serialu teatralnego dla dzieci, którego następną część, zatytułowana „Tajemnica kina” będzie miała premierę jesienią.

Autorem adaptacji oraz reżyserem spektaklu jest Ireneusz Maciejewski, młody twórca, który ma już na swoim koncie kilkanaście udanych przedstawień w teatrach w całej Polsce, m.in. „Dzień dobry, Świnko” Janoscha w Teatrze Guliwer w Warszawie czy „Kto rozśmieszy pechowego nosorożca” Leszka Kołakowskiego w Teatrze im. H.H. Andersena w Lublinie. Wiele ze swoich najciekawszych produkcji zrealizował ze scenografem Dariuszem Panasem, który pracuje także przy premierze w Miniaturze.

To doświadczony artysta, który brał udział w ponad 50 realizacjach teatralnych, m.in. tworzył scenografię do nominowanej do Paszportu Polityki „Gai” w reż. Krzysztofa Raua Teatru 3/4 Zuzno. Muzykę do „Tajemnicy diamentów” przygotował trójmiejski zespół Old Time Radio, a teksty piosenek napisała gdyńska poetka Joanna Herman.



REPERTUAR KWIECIEŃ 2012



GDĄŃSK

| Data      | Godz  | Tytuł  | Data      | Godz  | Tytuł  |
|-----------|-------|--|-----------|-------|--|
| 1.04. N   |       | I Gdański Festiwal Impro PODAJ WIOSŁO  | 17.04. Wt | 10.00 | Tajemnica diamentów (S. Główna)                                    |
| 2.04. Pn  |       |  | 18.04. Śr | 10.00 | Tajemnica diamentów (S. Główna)                                    |
|           |       |  |           | 12.00 | Tajemnica diamentów (S. Główna)                                    |
| 3.04. Wt  | 10.00 | PIOTRUŚ PAN (S. Główna)  | 19.04. Cz | 10.00 | Tajemnica diamentów (S. Główna)                                    |
|           |       |  |           | 12.00 | Tajemnica diamentów (S. Główna)                                    |
| 4.04. Śr  | 10.00 | PIOTRUŚ PAN (S. Główna)  | 20.04. Pt | 10.00 | Tajemnica diamentów (S. Główna)                                    |
| 5.04. Cz  |       |  | 21.04. S  | 12.00 | Tajemnica diamentów (S. Główna)                                    |
|           |       |  |           | 14.00 | Emocje od Z do A: Złość (otwarte spotkanie dla rodziców z dziećmi) |
|           |       |  |           | 17.00 | Afrykańska przygoda (S. Kameralna)                                 |
| 6.04. Pt  |       |  | 22.04. N  | 15.00 | Afrykańska przygoda (S. Kameralna)                                 |
|           |       |  |           | 17.00 | Tajemnica diamentów (S. Główna)                                    |
| 7.04. S   |       |  | 23.04. Pn |       |  |
| 8.04. N   |       | WIELKANOC  | 24.04. Wt | 12.00 | Czerwony Kapturek (S. Główna)                                      |
| 9.04. Pn  |       |  | 25.04. Śr | 10.00 | Czerwony Kapturek (S. Główna)                                      |
|           |       |  |           | 12.00 | Czerwony Kapturek (S. Główna)                                      |
| 10.04. Wt |       |  | 26.04. Cz | 10.00 | Czerwony Kapturek (S. Główna)                                      |
|           |       |  |           | 12.00 | Czerwony Kapturek (S. Główna)                                      |
|           |       |  |           | 17.00 | Afrykańska przygoda (S. Kameralna)                                 |
| 11.04. Śr |       |  | 27.04. Pt | 10.00 | Czerwony Kapturek (S. Główna)                                      |
| 12.04. Cz | 17.00 | Afrykańska przygoda (S. Kameralna)   | 28.04. S  | 12.00 | Czerwony Kapturek (S. Główna)                                      |
|           |       |  |           | 17.00 | Afrykańska przygoda (S. Kameralna)                                 |
| 13.04. Pt |       |  | 29.04. N  | 15.00 | Afrykańska przygoda (S. Kameralna)                                 |
|           |       |  |           | 17.00 | Czerwony Kapturek (S. Główna)                                      |
| 14.04. S  | 11.00 | Afrykańska przygoda (S. Kameralna)   | 30.04. Pn |       |  |
| 15.04. N  | 15.00 | „Dziecięce fascynacje. O współczesnej literaturze dla dzieci w Szwecji i w Polsce” panel z udziałem Martina Widmarka (wstęp wolny) |           |       |  |
|           | 17.00 | TAJEMNICA DIAMENTÓW – PREMIERA!!! (spektakl zamknięty)   |           |       |  |
| 16.04. Pn | 12.00 |  |           |       |  |

Miejski Teatr MINIATURA ul. Grunwaldzka 16, 80-236 Gdańsk | www.teatrminiatura.pl

organizacja@wiadomosci@teatrminiatura.pl | tel/fax 058 341 94 83; 058 341 01 23; 058 341 12 09

KASA wt.-pt. godz. 9.00–15.00, czw. 9.00–17.00, sob.-niedz. na 2 godz. przed spektaklem

REZERWACJA (058) 341 94 83 od wtorku do piątku w godz. 10.00–15.00

BILETY: S. Główna: wt.-pt. 15,00 zł; balkon-12,00zł; sob.-niedz. 17,00 zł; balkon 15,00 zł

S. Kameralna: bilety indywidualne: 15,00 zł, bilety rodzinne (od trzech osób) 12,00 zł od osoby

Zapraszamy.

## Owczarki kaukaskie i środkowoazjatyckie

O tych dwóch bardzo mądrych rasach postanowiłam napisać razem, ze względu na dużą ilość wspólnych cech charakteru obu ras.



[www.szarik.pl](http://www.szarik.pl)

### OWCZAREK KAUKASKI -

wzrost: psy 70-85 cm, suki 62-75 cm., masa ciała 45-70 kg.

Pochodzi z Kaukazu jak również ze stepów Zakaukazia i z okolic Astrachania. Rozróżniamy typ lżejszy – stepowy i masywny z gór. Występują w odmianie krótko- i długowłosej.



[azlandia.pl](http://azlandia.pl)

### OWCZAREK ŚRODKOWOAZJATYCKI -

-wzrost: psy 63-65 cm, suki 60-62 cm., masa ciała: około 50 kg. Występuje we wszystkich krajach WNP, w Azji Środkowej i regionach sąsiadujących.

### CECHY WSPÓLNE DLA OBU RAS:

-Odporne na wszelkiego typu warunki klimatyczne

-Ogromnie pracowite, dzielne, zrównoważone  
-Prawidłowe odruchy obrończe i stróżujące. Nieufny wobec obcych - bywa niebezpieczny, jeśli obcy próbuje wtargnąć na teren jego stada.

-Psy te posiadają wyraźną cechę tak zwanego

„azjatyckiego spokoju”

-Spojrzenie psów obu ras cechuje wybitna inteligencja mądrość i niezwykła umiejętność oceniania sytuacji.

### Co należy wiedzieć przy decyzji o kupnie tych ras

Niestety nigdy nie powinniśmy kupować psa jakiegokolwiek rasy tylko, dlatego, że się nam podobają. To mało znacząca sprawa przy zakupie psa. Omawiane owczarki fascynują swoją inteligencją, wyglądem i zdolnościami do wszelkiego typu prac. To wcale nie znaczy, że każdy, komu spodoba się kaukaz lub azjata może go sobie kupić. To na prawdę wspaniałe psy, ale - ich przyszły właściciel musi przyjąć do wiadomości następujące informacje:

-Owczarki te to wybitne psy, cenią „wolność” przestrzeni i niezależności (nawet od takiej istoty jak człowiek)

-Psy te trzymane w kojcach lub na uwięzi są wybitnie nieszczęśliwe i ta sytuacja bardzo często przeobraża się w agresję, nawet wobec właściciela. Człowiek jest taką istotą, która chce wszystko podporządkować sobie i własnej wygodzie. Tym właścicielom, którzy właśnie tak trzymają kaukazy i owczarki środkowoazjatyckie proponuję zamianę na warunki „mieszkańciew” ze swoim psem. Ci właściciele twierdzą, że psy kochają zamknięcie w kojcach i wręcz są szczęśliwe!!! I co wy na to? Czy uważacie że psy kochają kojce i łańcuchy?

-Owczarki te dla rodziny są miłe i przyjacielskie, spokojne i nieuciążliwe - pod warunkiem, że nie próbujemy zbyt często narzucać im swojej woli.

-Są niezależne i samodzielne – znaczy to, że możemy mieć wpływ na ich kształtowanie tylko do pewnych granic.

-Jeśli TY człowiek chcesz zostać „przewodnikiem” stada, do którego należy twój owczarek kaukaski czy środkowoazjatycki to

masz niemałe wyzwanie dla swojej inteligencji i znajomości tych psów. Musisz być konsekwentny, wyrozumiały, silny psychicznie, ogromnie cierpliwy i nie niszczyć godności tych ras. Tylko takiego przewodnika zaakceptuje Twój pies i będzie Ciebie słuchał i szanował. Mimo to nigdy psy te nie będą posłuszne bezwzględnie.

-Siła, przemoc i narzucanie bezkompromisowe Twojej woli – obróci się przeciwko Tobie

-To nie psy dla każdego.- MY ludzie tak na prawdę nie możemy być „właścicielami” tych ras. Powinniśmy żyć z nimi na zasadzie współpracy i wzajemnego zrozumienia – to nie są psy poddańcze i ulegle!!!

-Owczarki te nie znają się na żartach – nie żartuj „głupio” i bez potrzeby, bo może spotkać Cię przykra niespodzianka. Wszelkiego rodzaju „testowanie” psów przez osoby na tym się nie znające również obróci się w przykre zdarzenie – to nie pies do sprawdzianów i testowania.

-Psy te kochają przestrzeń wolność i są DOSKONAŁYMI stróżami i obrońcami. Mało szczekają, a jeśli to robią, to naprawdę mają ku temu powod.

Polecam te psy ludziom, którzy zrozumieją niezależność tych ras. Potrafią iść na kompromis i przyznać, że istnieje inteligencja w innym gatunku niż my i należy ją szanować. Nie wolno ograniczać im wolności poprzez uwiązywanie czy trzymanie w kojcach. Będą one nawet bardziej szczęśliwe w bloku i mieszkaniu bez ograniczeń - niż w kojcu na 10 hektarach. Oczywiście psy te powinny mieszkać w domkach i na posesjach przebywając dużo na powietrzu i przestrzeni.

**Agnieszka Kępa  
Behawiorysta, Międzynarodowy Sędzia  
Kynologiczny**

**HEKTOR SKLEP DLA ZWIERZĄT**  
akcesoria i karmy po atrakcyjnych cenach:  
puszka **WHISKAS 400 g - 3,00 zł**  
**Kitekat 400 g - 2,50 zł**  
sucha karma dla kotów - od 6 zł/kg  
dla psów - od 5 zł/kg  
piasek dla kotów - od 8 zł/op  
Ed. -Przymorze,  
ul. Krzywoustego 35/2 **0-501 058 972**  
dowóz do Klienta GRATIS

**HAAUU-WARD**  
Profesjonalne Szkolenie PSÓW  
Przedszkole dla szceniąt  
Gdańsk - Żabianka, ul. Pomorska  
(obok torów PKP i wiaduktu)  
Gabinet terapii zaburzeń zachowań psów  
tel/fax 58 558-14-80, 608-286-107  
www.hauward.pl e-mail:hauward@hauward.pl

## Romuald Pawlak - Goldek (fragment powieści „Rola życia”)

O tym, że wujek Nikodem złowił tego karpia w środę szesnastego sierpnia 1974 roku w Pilicy, o szóstej szesnaście rano, że karp miał szesnaście centymetrów długości, a haczyk wbity w wargę nie wyrządził mu wielkiej szkody, Hanka dowiedziała się z dziennika wujka.

Na fotokopii, którą zrobiła Anna, jego żona, przy karpniu widniał dopisek „akwarium”. Zaskakujący, a nawet intrygujący, bowiem wujek był wędkarzem-statystykiem, i wszystkie złowione ryby miał nie tylko opisane, ale i umieszczone w dwóch kategoriach nie znoszących wątpliwości: „do zjedzenia” albo „wrzucona do wody”. Tymczasem akwarium to stan nieostry, tu może zdarzyć się wszystko lub nic. Ryba niby pochwycona, ale trafia do jakiejś przechowalni, powędruje stąd z powrotem do wody, albo do żołądka. Akwarium jest niby czyściec, winda zatrzymana w połowie drogi do rybiego piekła lub rajku.

Jednak Hanka wiedziała, dlaczego Wacula kazał się jej zainteresować tą rodzinną historią. Nikodem wcale nie był zwykłym wędkarzem. Może inaczej: był typowym wędkarzem (może poza tą obsesją prowadzenia skrupulatnych notatek), jednak tylko do szesnastego sierpnia tamtego roku.

W opowieściach rodzinnych wujek Nikodem był tym, który złowił złotą rybkę. Na tym temat wujka się wyczerpywał, tyle Hanka wiedziała przed wizytą w Bydgoszczy u Waculi. Ten, wspominając o Nikodemie, uśmiechnął się zagadkowo, trochę smutno i rzekł: – Spróbuj odszukać jego żonę. Może Ania zechce ci powiedzieć więcej. – A ty, wujku, wiesz coś? – spytała zaskoczona Hanka. Na co wujek skinął głową i przyznał: – Wiem. Ale tę historię może ci opowiedzieć albo sama Ania, albo nikt inny. Przynajmniej w jej prawdziwym kształcie. Miała od Waculi numer telefonu i e-maila. Wołała napisać list.

Ciotka Ania, jak się okazało, umiała używać komputera, zaprzeczając stereotypom, że stara kobieta nie może. Z jakiegoś powodu ona również wołała snuć tę opowieść nie telefonicznie, lecz pisząc cierpliwie listy. I to właśnie z e-maili wymienianych nocą i następnego dnia wyłoniła się opowieść o wujku Nikodemie.

*Drogie dziecko, Nikodem zawsze był zapalonym wędkarzem, jak już wiesz – pisała ciocia Ania. – Ale*

*mało kto zna tę historię, historię złotej rybki Nikodema w całości. Znasz ją? Słyszałaś cokolwiek?*

Hanka musiała przyznać, że chociaż jakieś mgliste wzmianki kiedyś słyszała, to jednak dopiero wizyta u wujka Waculi wywołała u niej chęć dowiedzenia się więcej.

*Nic dziwnego. Wielu krewnych miało Nikodema za wariata, a co najmniej za przesadnego żartownisia. Ileż to ja razy słyszałam, jakim cudem wytrzymuję z takim wykolejńcem? Ano, wytrzymywałam. Nikuś miał swoje wady, ale zalet znacznie więcej. A co do tej złotej rybki, zerknij do jego dziennika – do tego e-maila dołączony był plik ze zdjęciem strony notesu, w którym złowienie karpia zostało odnotowane jako „do akwarium”. – Od razu po złowieniu podjął taką decyzję, bo notatki robił na gorąco, mówił, że potem przyjdzie następna ryba i o starej zapomni.*

*No więc przyniósł tego karpia, a raczej karpika, bo to było jeszcze maleństwo, do domu. Ale wtedy jeszcze nikomu nie powiedział, że to złota rybka, jeśli tak pomyślałaś, to wyprowadzam cię z błędu, dziecko. Nikodem nigdy nie chwalił się w ten sposób, to nie leżało w jego stylu. Był dosyć oszczędny w słowach, może dlatego tak kochał to swoje wędkowanie, Jak mówił, wtedy nikt mu nie żwanda nad głową, a i on nie musi odpowiadać. Nie, żeby w domu się objął, był pracowity, a dla mnie i naszej córki robił więcej niż trzeba. Ale swoje wędkowanie kochał, kradł na nie czas ze snu, z odpoczynku.*

*Rybka wylądowała w akwariu, dotąd pustym. A Nikodem naszym sąsiadom i przyjaciółom, którzy nas odwiedzali, zaskoczonym, że jakaś ryba przyniesiona do domu nie wylądowała na patelni albo w marynacie, odpowiadał, że to złota rybka i jak dorośnie, spełni trzy życzenia. Nikt nie wiedział, czy sobie żartuje, czy mówi serio, chyba tylko naszej Zosi to nie przeszkadzało, bo to kochane dziecko nauczyło się za sprawą taty uważać, że z różnymi rzeczami może być tak jak z elektronem, który może istnieć w dwóch miejscach równocześnie. A skoro taki elektron to umie, to dlaczego karp w naszym akwariu nie może być równocześnie i zwykłym karpem, i złotą rybką? Może. Zosia mówiła nawet o tym koleżankom, ale te nic nie rozumiały, a niektóre zaczęły się Nikodema bać...*

*Wracając do złotej rybki i spełniania życzeń, bo pewno to cię interesuje najbardziej... No widzisz, czasem ktoś zaczął Nikodema pytać, czy już skorzystał z pierwszego życzenia, a może wykorzystał wszystkie? Kiedy w naszym domu pojawił się duży fiat, nie wszyscy pomyśleli, że to efekt mojej i Nikodema pracy.*

*Paru sąsiadów mniej czy bardziej żartobliwie wyjaśniło to sobie realizacją pierwszego życzenia. Kto wie, może i tak było? Chociaż słyszałam, jak jednemu z nich Nikuś twardo odpowiedział, że na razie ryba niepełnoletnia, żadnych życzeń nie realizuje...*

*Pomyślisz sobie, że było mi z tym ciężko. A jednak nie. Przyzwyczaiałam się do tej samotnej rybki w akwarium, przed którą Nikodem czasem zasiadał z zagadkową miną. Co więcej, i mnie – ale zawsze pod nieobecność Nikodema i Zosi – zdarzyło się zasiąść przed akwariem i patrząc na tego całkiem już dużego karpia, łagodnie unoszącego się w wodzie podświetlonej żarówką, pośród glonów i wielkiej muszli ze sterzącymi promieniami, zagadnąć do niej: – To co, mogłabyś spełnić moje życzenie?*

*Tak było naprawdę, i dziś myślę o tym nie tylko z rozbawieniem, ale także z pewnym wzruszeniem, dziecko. Bo pewno nie wiesz, że ta złota rybka...*

Tu list od ciotki urywał się niespodziewanie, jak zbyt szybko wysłany. Hanka mocno się zaniepokoiła, jednak nie miała odwagi złapać za słuchawkę, nie chciała też ciotki ponaglać. Zajął się swoimi sprawami.

Kolejny e-mail pojawił się, gdy Hanka niecierpliwie sprawdziła pocztę późną nocą.

*Bo pewno nie wiesz, dziecko, że ta złota rybka może i naprawdę była złotą rybką? Tak, wiem, jak to brzmi. Pewnego dnia wyczułam pod piersią guza i sama wiesz, przestraszyłam się. Bardzo się bałam, nawet nie o siebie, pierwsza myśl była głupia, taka bardzo nasza, babska: „Jak oni sobie beze mnie poradzą”? Nikodem zaradny, ale nie w kobiecych sprawach. Zosia wciąż za mała, żeby tracić mamę. A ja mam raka?*

*Potem, już u lekarza, przyszedł strach o siebie, chociaż ja jestem wojenne pokolenie, głodu zaznałam, nóg bosych w zimie, wielu rzeczy może i gorszych od śmierci. Nikodem bardziej ode mnie płakał. Lekarza prosił, żeby mnie ratowali, że on spod ziemi wydobędzie pieniądze, auto sprzeda... Kiedy w szpitalu wycięli mi guza, a potem przyszły wyniki badań i okazało się, że to złośliwy nowotwór, profesorowi, który mnie prowadził, dom chciał zapisywać, byle mi życie uratował. Profesor kręcił głową i mówił, że tu nie pomogą żadne pieniądze. Może się postarać, ale gwarancji nie daje, bo przecież widzi, co ma w wynikach...*

*Ja, Haneczko, dowiedziałam się o wszystkim dużo*

*później, i nie od Nikodema, tylko od tego profesora. No i domyślam się, co zaszło, bo mi Wojtaszczyk o tym powiedział. To sąsiad, mieszka dwie chatupy od nas. Któregoś dnia zaczepił Nikusia o to.*

*- Masz życzenie, to korzystaj – podpuszczał. Nie wiedział, że ze mną jest tak źle, bo Nikodem nikomu o tym nie mówił. – Zużyj na dobrą sprawę.*

*- A może i zużyłem – sucho odparował go Nikodem. – Nie tobie nos w to wtykać.*

*Z Wojtaszczyka nie tylko pleciuga, ale i człowiek mały, złośliwy, więc od razu porozpowiadał, że Nikodem ma świra, że naprawdę uważa, że jak w bajce, rybka spełnia jego życzenia i jedno już wykorzystał, tak twierdzi.*

*Kiedy baby zaczęły o nas mówić i robić śmichy-chichy pod nosem, to się domyśliłam, że coś jest nie tak. Stara Arkuszczyńska w końcu mi powtórzyła, co powiedział Wojtaszczyk. A ja wydobyłam od Nikodema całą prawdę... prawie. Bo nie zaprzeczył, że powiedział Wojtaszczykowi, co powiedział, ale też nie przyznał, że życzenie zużył. A ja nie dociekałam, bo co to za różnica? Miałam znów swego Nikodema, miałam Zosię, a ludzie, jak się głupimi rodzili, tak niektórzy i umrą.*

Na tym list się kończył. Hanka była bardzo ciekawa, musiała jednak poczekać dzień na dalszy ciąg.

*To wcale nie koniec naszej znajomości z tą dziwną rybką – pisała Ania. – Kiedy wróciłam ze szpitala, taka słaba, z poczuciem, że ledwie się wykaraskałam od śmierci, z poczuciem jeszcze gorszym: że teraz jestem kaleką, i czy Nikodem mnie zechce, taką... taką niepełną, jeśli wiesz, co przez to chcę powiedzieć...*

*Wiesz, to bardzo dziwne uczucie, kiedy siadałam przy tym naszym karpniu, który awansował do miana członka rodziny. Nie słuchając docinków sąsiadów, Nikodem karpioniowi wybudował basen. Normalnie jezioro w ogródku. Niewielkie, na miarę możliwości, taki raczej basenik, ale postarał się, żeby karp miał gdzie pływać od wiosny do jesieni, choć nadal trzymał go w akwarium, a tam tylko wpuszczał na godzinę czy dwie dziennie.*

*A kiedy Goldek zachorował – aha, bo ty nic nie wiesz, Nikodem od tamtej pory, gdy wróciłam ze szpitala, zaczął „karpia”, czy „złotą rybkę” nazywać pieśczośliwie Goldkiem – no więc kiedy Goldek zachorował na grzybicę, co to się działo... Aż z Warszawy ściągnął doktora, wyobrażasz sobie? To znaczy Nikodem mówił, że doktor, w rzeczywistości weterynarz, tyle że akwarysta, wyspecjalizowany w chorobach rybek. W każdym razie pomógł Goldkowi.*

## Romuald Pawlak - Goldek (fragment powieści „Rola życia”)

*Kiedy jego leczenie trwało, wszyscy – Nikodem, ja i Zosia, która najmniej z tego wszystkiego rozumiała, chyba tylko tyle, że ryba choruje, jak ja przedtem – nerwowo spoglądaliśmy na akwarium, a smutno na basen, w którym Goldek sobie wcześniej pływał.*

*Wreszcie wyzdrowiał i zdawało się, że wszystko wróciło do normy. Kilka kolejnych lat było szczęśliwych, Zosia podrosła, Nikodem awansował w pracy, na wędkowanie czasu miał mniej, a może ochoty brakło, skoro najważniejszą rybę w swoim życiu chyba już złowił? Kto to wie? W każdym razie były to dobre lata, a Nikodem cieszył się razem ze mną życiem, nigdy nie dał mi odczuć, że jako Amazonka jestem gorsza, że kocha mnie inaczej, mniej. Kochał tak samo, a może bardziej – ja jego także, bo od Wojtaszczyka i tego profesora z kliniki wiedziałam, co próbował zrobić, jak bardzo mu zależało, abym wróciła do domu.*

*Tu znów nastąpiła przerwa. Hanka czekała niecierpliwie, czując dziwne dławienie w gardle. Nikodem był całkiem inny od Darka...*

*No tak, i chyba też Goldek miał się z nami dobrze – wreszcie ciotka powróciła do swej opowieści. – Nikodem znów awansował, stać nas było na wyjazd za granicę, do Turcji czy Tunezji, obejrzelśmy kawałek świata. Nikodem co prawda nas wypychał, a sam najchętniej by został w domu, przy Goldku, ale jakoś udało się nam zawsze zadbać o tego karpia, który stał się rodzinną maskotką...*

*Mój nawrót choroby poraził mnie jak piorun, już chyba nie byłam tak silna, jak wcześniej. Chciałam zobaczyć, jak Zosia wychodzi za mąż za swojego Jarka... I przegapiłam, dziecko, przegapiłam najważniejszą rzecz. Bo kiedy ja znów zachorowałam, leżałam w klinice, nie przyszło mi na myśl, że z Nikodemem też może być coś nie tak, może się dziać coś złego.*

*Nie od razu to pojęłam, dziecko, nie od razu... i do tej pory nie mogę sobie tego wybaczyć. Dlatego niemal nikt z rodziny o tym, co zaszło, nie wie – i przyznam Ci się do czegoś: gdyby nie wujek Wacula, do którego zadzwoniłam wczoraj, Tobie też bym tego nie napisała. Ale on ma rację: my odejdziemy, a te historie razem z nami, chyba że je komuś powierzymy. Leżałam w szpitalu, coraz słabsza, właściwie niemal umierająca, i miałam świadomość, że to koniec. Chyba nawet coś takiego powiedziałam Nikodemowi... On wybuchnął płaczem i powiedział, że prędzej on odejdzie, niż mnie pozwoli...*

*W tym szpitalnym zamieszaniu, półśnie – bo to było*

*jak sen, postacie w bieli, czasem słońce, jakieś doznania wewnętrzne, których nie potrafię opisać, postacie bez twarzy, światła, zastrzyki... – w tym półśnie nie potrafiłam zauważyć, że może poszarzenie na twarzy i zmęczenie Nikodema to nie efekt przejścia się sytuacją, życie na krawędzi, pod wpływem stresu. Że to może być jakiś sygnał, że z nim też jest niedobrze. Że on to ukrywa, bo przy mnie powinien być twardym mężczyzną, jak zawsze...*

*Mój stan jednak się poprawił, usłyszałam „Teraz będzie już dobrze” – i zaczęłam powoli wracać do zdrowia, czy może do stanu wyczekiwania na kolejny nawrót choroby, bo już nie wierzyłam, że będę całkiem zdrowa. Miałam przy sobie Nikodema, który wyglądał jak duch, pół z niego zostało, ale był przy mnie, wspierał słowem, wciąż we mnie wierzył. I Zosię miałam, Zosię, która zapowiedziała, że mam się zbierać stąd, bo kto będzie bawił jej dziecko? – Jesteś w ciąży? – zdziwiłam się. – No właśnie nie, czekam, aż stąd wyjdiesz – odpowiedziało niezbyt logicznie moje dziecko. – No, nie czekam, ale lepiej, żebyś mi pomagała, jak zacznę chodzić z brzuchem. Trzeba doradzić, jakie rzeczy kupić dziecku, a kto to robi lepiej niż przyszła babcia?*

*Jak rozumiesz, chciałam wrócić jak najszybciej z tego szpitala, miałam taką motywację, że chętnie bym uciekła, kiedy tylko przekonałam się, że mogę przejść znów kilka kroków na własnych nogach.*

*I w końcu wyszłam ze szpitala.*

*Tylko że kiedy ja wyszłam, Nikodem akurat tam trafił – bodaj po trzech dniach. Wtedy jeszcze myślałam, że to przemęczenie, że to puścił stres, obawa, że się rozstaniemy, bo przecież całe życie byliśmy razem...*

*Dopiero w szpitalu, po badaniach, wyszła najgorsza prawda: raczyśko, stan terminalny, właściwie... – Właściwie nie wiem, jakim cudem on tak długo się trzymał – powiedział mi lekarz, patrząc w zamyśleniu na wyniki. Teraz ja siedziałam przed nim, modląc się o cud. Wciąż byłam słaba, ale mimo protestów Zosi i mojego profesora musiałam się dowiedzieć, jak pomóc Nikodemowi... I dowiedziałam się, że nie mogę.*

*Obie z Zosią prosiłyśmy lekarzy, Boga, a także Goldka o pomoc dla Nikodema.*

*Zmarł jednak po dwóch miesiącach. Zmarł w domu, bo wzięłyśmy go, aby nie odchodził w tym przeraźliwym szpitalnym bałaganie, zasłonięty jakimś parawanem, w obecności zmęczonych i znieczulonych na cierpienie pielęgniarek. Umierał, patrząc na nas – i na Goldka, bo przestawiłam akwarium tak, żeby ten mój wędkarz-statystyk do końca mógł... sama rozumiesz.*

## Romuald Pawlak - Goldek (fragment powieści „Rola życia”)

*Potem pytałam wszystkich, dlaczego Nikodem musiał odejść... Boga i ludzi, i Goldka też. Nikt mi nie odpowiedział, jak się domyślasz, ale czy ja wiem, czy oczekiwałam odpowiedzi, czy po prostu chciałam wykrzyczeć swój ból i samotność?*

*Znów mi się pogorszyło, ale Zosia powiedziała, że jest w ciąży, miałam dla kogo żyć, jakoś się wykaraskałam.*

*A potem... potem dowiedziałam się, co robił Nikodem, kiedy leżałam w szpitalu. O wszystkim powiedział mi Wojtaszczyk. A właściwie wypchnęła go Wojtaszczykowa, bo on...*

*Posłała go kiedyś, gdy ja leżałam w szpitalu, aby spytał Nikodema, czy nie potrzebuje jakiejś pomocy. Sama by poszła, tylko akurat też nie czuła się najlepiej. Wojtaszczyk nie chciał, już wiesz, że z Nikusiem nie bardzo się lubili. Z drugiej strony, wyjścia nie miał, więc poszedł. Pukał i stukał, i w końcu Nikodem go wpuścił. Szybko ustalili, że pomocy nie potrzeba. To wtedy Wojtaszczyk powiedział, że może warto pogadać z rybką, skoro ma spełniać życzenia. Trzy są, warto wykorzystać.*

*- Już nie ma.*

*- Całkiem nie ma? – zdziwił się Wojtaszczyk. – No, jedno mogło pójść, rozumiem, ale dwa zostały?*

*- Drugiego też nie ma – odparł Nikuś. – Nie ma, i nie warto gadać. A nad trzecim trzeba się zastanowić...*

*Zobowiązał jednak Wojtaszczyka, żeby ten nie mówił nic ani swojej babie, ani tym bardziej nikomu innemu.*

*O wszystkim, płacząc, opowiedziała mi dopiero Wojtaszczykowa parę miesięcy później. Bo po śmierci Nikodema Wojtaszczyk, którego gryzło sumienie, że się z Nikodem wyśmiewał na początku, nie wytrzymał, opowiedział o wszystkim swojej żonie, a ona mnie.*

*Podobno żegnając się z Wojtaszczykiem podczas tamtej rozmowy, Nikodem, już słaby, stwierdził z żalem: – I akurat teraz, jakby się dwa przydały, to zostało jedno. Jaki człowiek jest jednak głupi, jaki głupi... Bo co teraz warte awanse i wyjazdy, jak któregoś z nas umrze? Mogło być życie, a nie głupi talon na samochód...*

*Nie wiem, dziecko, czy mnie zrozumiesz... Ja myślę jak nasza Zosia na początku: mieliśmy w akwarium i złotą rybkę, i zwykłego karpia równocześnie. Ale wiem jedno, że nie ma już Nikodema, a ja żyję, Zosia wyszła za mąż, doczekałam się wnuczków...*

*To chyba tyle...*

Hanka, czytając ostatnie słowa, mocno zaciskała szczęki.

Odważyła się jednak zadać to pytanie.

„A karp? Co się z nim stało?”

*Wypuściłam go do rzeki tam, gdzie przed laty złowił go Nikodem. Niech spełnia życzenia innym. Chociaż mu zapowiedziałam, że najlepiej by było, gdyby nikomu już nie dał się złapać.*

*Mam nadzieję, że kiedyś się spotkamy, Haneczko. A teraz idę, bo mały Nikuś chce z babcią iść na spacer...*

*Pa i do zobaczenia. Anna.\**

**Romuald Pawlak**

Prezentowany powyżej tekst pochodzi z powieści obyczajowej **"Rola życia"**, próbującej pokazać trzydziestoletnią Hanę w sytuacji, w jakiej na pewno każdy z nas się czasem znajduje: co dalej zrobić ze swoim życiem, aby miało sens, aby na końcu móc stwierdzić: żyłem/żyłam dobrze.



**Romuald Pawlak** (gdy pisze dla dzieci, staje się Romkiem Pawlakiem) - autor kilkunastu książek dla dorosłych i dla dzieci. Za jedną z książek dla dzieci, "Miłka z Czarnego Lasu", zdobył w roku 2008 nagrodę IBBY. Obecnie trwają prace nad filmem animowanym z tej powieści. Inna książka, "Czapka Holmesa", nominowana była do nagród im. Makuszyńskiego oraz Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek.

Lubi przyrodę wokół siebie, historię, dobre lektury... nic nadzwyczajnego. Jedynie miłość do humbaków wyłamuje się z tego obrazu.

**Link do książek tego Autora w wydawnictwie Nasza Księgarnia:**

<http://www.nk.com.pl/>







Już jest wiosna. Raz zimno, raz ciepło, jak to wczesną wiosną. Większość posiadaczy jachtów intensywnie pracuje przygotowując swoje łódki do zbliżającego się sezonu. Woda w morzu jest jeszcze zimna, ale o tej porze roku to normalne i jeżeli ktoś ma ochotę na żeglowanie, to powinien się ciepło ubrać. Większość jednak pieści nie tylko jachty, ale i ich wyposażenie. Przy bardziej skomplikowanych urządzeniach, jakimi są na przykład silniki, wielu szuka informacji o ich wyborze czy konserwacji w Internecie. Ostatnio na stronach Subiektywnego Serwisu Informacyjnego prowadzonego przez Jerzego Kulińskiego, znanego w środowisku żeglarza i autora prześwietnych przewodników po portach Bałtyku, pojawiła się seria artykułów o silnikach zaburtowych. Jest tam wszystko o tym, jak ocenić silnik używany, jak przygotować go do sezonu i gdzie jest na jachcie najlepsze dla niego miejsce. Z tekstów napisanych przez Tadeusza Lisa przebija nie tylko gruntowna znajomość tematu, ale też dowcip, który tak trudny materiał czyni czytelnym nawet dla laików. Te i jeszcze wiele innych wiadomości o żeglarstwie można znaleźć na stronie [www.kulinski.navsim.pl/](http://www.kulinski.navsim.pl/)



Fot: Amory Ross/PUMA Ocean Racing/Volvo Ocean Race

Pech, zimno, huraganowe wiatry i prawdziwie męska przygoda to kolejny etap Volvo Ocean Race, czyli załogowych regat dookoła świata [www.volvoceanrace.com](http://www.volvoceanrace.com) Ten wiezie z Auckland w Nowej Zelandii wokół Hornu do brazylijskiego Itajai. W tej niewielkiej, ale za to wysoko dotowanej flocie dzieje się sporo. Zaczęło się od awarii jachtu „Sanya”, który urwał jeden ze sterów i zmuszony był po kilku dniach regat zawrócić do Nowej Zelandii. Tym samym wycofał się z tego etapu. Pojawiły się też problemy z przetransportowaniem jachtu na start kolejnego etapu. Niestety nie znaleziono możliwości przewiezienia 70 stopowej regatówki do Brazylii i „Sanya”

powróci na regatową trasę dopiero w Miami na Florydzie. Tymczasem po kilku dniach „Camper” zdecydował się na zawinięcie do chilijskiego portu z powodu awarii dziobu. Nazywa się to „delaminacja”, czyli po prostu rozklejają się warstwy laminatu. Nie da się tego naprawić w morzu, bo wszystko trzeba najpierw opłukać z soli i porządnie wysuszyć. Na 1000 mil przed Hornem podobny problem pojawił się na hiszpańskiej „Telefonice”. Skipper, Iker Martinez, zdecydował się na pit stop w Ushuaia, ostatnia możliwość zatrzymania się przed wejściem na Atlantyk.



Fot: Yann Riou/Groupama Sailing Team/Volvo Ocean Race

Na razie prowadzi niedoceniana na początku „Groupama”, ale kolosalne doświadczenie Franca Cammas najwyraźniej procentuje na tym trudnym etapie. Za Hornem czeka na uczestników regat kapryśny Atlantyk, który już wielokrotnie potrafił pomieszać szyki niemal pewnym zwycięstwa żeglarzom. Ten etap z pewnością będzie trzymał kibiców do końca w napięciu.



Fot: Yann Riou/Groupama Sailing Team/Volvo Ocean Race

Matt Rutherford, którego rejs dookoła obu Ameryk śledzimy od kilku wydań Dobrych Wiadomości, minął już Karaiby i jest na ostatniej prostej do celu. W następnym numerze pokusimy się o podsumowanie tego niesamowitego rejsu.

Na razie można śledzić jego postępy na stronie [www.solotheamericas.org](http://www.solotheamericas.org)

Nieco bardziej na południe od Matta płynię

flota 11 jachtów Class 40 w regatach La Solidaire du Chocolat. Wystartowały z Saint Nazaire w Zatoce Biskajskiej płyną przez Atlantyk i całe Karaiby do Progreso na Półwyspie Yucatan.



Fot: Bruno Bouvry / Windreport

W tych typowo francuskich regatach jest jednak obcy akcent. Załogi są dwuosobowe, a na dwóch jachtach płynię dwoje Niemców. Jednym z nich jest Jörg Riechers z Hamburga, który niezłe zamieszanie zrobił w ekskluzywnej flocie Mini 6.50 odnosząc kilka spektakularnych zwycięstw i żeglując w ścisłej czołówce przez ostatnie dwa sezony.



Fot: Bruno Bouvry / Windreport

Teraz przesiadł się na większy jacht, także nazywający się „Mare”, od nazwy sponsora, wydawnictwa specjalizującego się w bardzo morskich publikacjach z dwumiesięcznikiem „Mare” jako flagowym okrętem.



Fot: Bruno Bouvry / Windreport

Celem Riechersa jest start w Vendee Globe w 2016 roku i wspina się do tego celu stopień po stopniu zbierając doświadczenie na coraz bardziej skomplikowanych jednostkach regatowych. Z pewnością będzie miał liczną publiczność, albowiem Anglicy aż pałą się do



odebrania Francuzom palmy pierwszeństwa w tych najtrudniejszych regatach.



Fot: Pierre-Yves Durand / Windreport



Fot: La Solidaire du Chocolat

Jak dotąd triumfowali w nich tylko Francuzi i wypiarze odbierają to niemal jak policzek. Już jest im wszystko jedno, kto je wygra, byleby nie Francuz – może być choćby Polak, Gutek (to nie ja wymyśliłem, usłyszałem to od samych Anglików). Jak skończą się Czekoladowe Regaty jeszcze nie wiemy, ale „Mare” wprowadziło całą flotę na Karaiby. Finisz można będzie zobaczyć na [www.lasolidaireduchocolat.com](http://www.lasolidaireduchocolat.com) (po francusku).



Fot: Global Ocean Race

Na jachtach tej samej klasy startuje 1 kwietnia Global Ocean Race do 4 etapu z Punta del Este do Charleston [www.globaloceanrace.com](http://www.globaloceanrace.com). To najlepszy moment, żeby bliżej przedstawić klasę, która coraz bardziej liczy się na regatowych trasach. Poszukiwania jachtu regatowego nadającego się do regat oceanicznych trwały już od

pewnego czasu, ale dopiero w 2004 roku Patrice Carpentier, dziennikarz i żeglarz, zebrał wokół siebie kilku pasjonatów żeglarstwa (w tym jednego z szefów koncernu Volvo) i rozpoczęło konstruowanie formuły nowej klasy. Udało się zebrać przy jednym stole aktywnych i pełnych pomysłów skipperów klasy Mini 6.50, konstruktorów i przedstawicieli stoczni. Założeniem było stworzenie łódki, na której będą mogli startować amatorzy i która oprze się wyścigowi zbrojeń napędzanemu przez profesjonalistów i ich sponsorów. Spis reguł nie powinien być przekraczać dwóch stron tekstu. Nową klasę przedstawiono podczas Paryskiego Salonu Nautycznego w 2005 roku i już rok później 25 jednostek Class40 wystartowało w prestiżowym Route du Rhum. Rzeczywiście główne założenia klasy ([www.class40.com](http://www.class40.com)) zmieściły się na niecałych dwóch stronach. Obniżenie kosztów osiągnięto między innymi poprzez zabronienie stosowania niektórych drogich materiałów konstrukcyjnych (słynnych włókien węglowych) i ograniczenie ilości żagli dopuszczanych do regat. Zabroniony jest także routing pogody, który stosują wszyscy żeglarze bijący rekordy prędkości. Obecnie Class40 Association skupia kilkuset żeglarzy z ponad dwudziestu krajów, z czego kilkadziesiąt jachtów bierze regularnie udział w regatach. Dobrą wiadomością jest to, że klasa cały czas się rozwija, powstają nowe konstrukcje i oficjalny kalendarz regat tylko na rok 2012 liczy 16 imprez, a właścicielom nie grozi bankructwo z powodu uprawiania drogiego hobby, choć to ostatnie należy traktować raczej relatywnie.



Fot: Global Ocean Race

Skoro już jesteśmy przy regatach, to w tym roku ważne są trzy liczby: 10, 11, 12. 10 listopada 2012 roku w Les Sables d'Olonne

startuje Vendee Globe, solowe regaty non stop dookoła świata. Już na stronie internetowej [www.vendeeglobe.org/en/](http://www.vendeeglobe.org/en/) wyliczeni są skipperzy, którzy zgłosili swój udział i ci, którzy jeszcze szukają finansowania swojego przedsięwzięcia. Ogłaszani są pierwsi partnerzy biznesowi regat, jak CLS, oficjalny dostawca danych satelitarnych współpracujący z organizatorami od 1989 roku. Innym partnerem jest MaxSea, producent programu nawigacyjnego z możliwością obliczania optymalnej trasy w zależności od otrzymywanych prognoz pogody. Jednym słowem wielka maszyna organizacyjna ruszyła już jakiś czas temu.



Fot: PAUL TODD/Volvo Ocean Race

Ostatnia dobra wiadomość to relacja z Mistrzostw Świata w klasie RS:X w Kadyksie. Na brak wiatru nikt nie mógł narzekać, a nawet było go za dużo. Praktycznie regaty skończyły się dwa dni przed terminem, bo wiatr przekraczał prędkość 30 węzłów i nie rozegrano końcowych wyścigów z medalowym włączeniem. Silny wiatr wykorzystano do prób prędkości w przedostatnim dniu regat. Wystartowało 18 panów i 6 pań. Hanna Zembrzuska, Agnieszka Bilka i Zofia Klepacka zajęły w próbach prędkości trzy pierwsze miejsca. Mistrzynią Świata po raz drugi z rzędu została Izraelka Lee Korzits, Wicemistrzynią Świata, także po raz drugi, Zofia Noceti-Klepacka. Piąta była Maja Dziarnowska. Także dwóch panów umiejscowiło się w pierwszej dziesiątce. To są zdecydowanie dobre wiadomości przed nadchodzącymi Igrzyskami Olimpijskimi.

**Marek Zwierz**

# Marta Polak „PORY ROKU”

## wiersze dla dzieci w wieku przedszkolnym i z klas I - III

Książkę można nabyć w następujących miejscach:

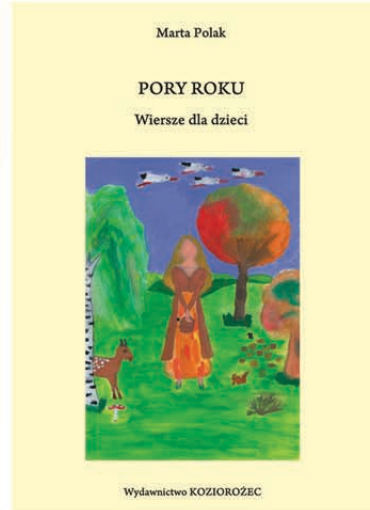
- BOOKARNIA Sopot, ul. Haffnera 9
- Cafe Fikcja Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 99/110 (nad byłą restauracją Newska)
- VICON Gdańsk, ul. Abrahama 3

W celu umówienia spotkania autorskiego z Martą Polak, autorką książki „Pory roku” prosimy o kontakt z Wydawnictwem „KOZIOROŻEC” - tel. 0 880 635 911.

Relacje i zdjęcia ze spotkań autorskich znajdują się na stronie internetowej [www.dobrewiadomosci.eu](http://www.dobrewiadomosci.eu) w zakładce - Wiersze „Pory roku” oraz Galeria zdjęć.

Zapraszamy!

### Zdjęcia ze spotkań autorskich



Przedszkole „Słoneczna Kraina” Gdańsk-Osowa



Przedszkole „Miś” Gdańsk-Przymorze



Przedszkole „Słoneczna Kraina” Gdańsk-Ujeścisko



Szkoła Nr 12 w Tczewie



Przedszkole „Róża Wiatrów” Gdańsk-Zaspa



Biblioteka w Starogardzie Gdańskim



# BIURO PODRÓŻY "ZBYSZKO" oferuje:

wyjazdy krajowe i zagraniczne  
cały świat  
dla grup i osób indywidualnych  
campingi w Europie  
kolonie i obozy  
bilety lotnicze i autokarowe

Zapraszamy do naszej siedziby:  
Gdańsk - Przymorze  
ul. Władysławowska 1  
(wejście od ul. Śląskiej)

tel/fax 58 558 38 79  
tel. kom. 880 635 911  
e-mail: [biuro@zbyszkotur.pl](mailto:biuro@zbyszkotur.pl)  
[www.zbyszkotur.pl](http://www.zbyszkotur.pl)

